Nr 242 Kraków, Sobota dnia 23 Października 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 43, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Wszystkich szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:		Na prowincji:	
Na Listopad	zł. **1·35**	Na Listopad	zł. **1·70**
Do końca roku	„ **2·70**	Do końca roku	„ **3·40**

Każdy przybywający nowy prenumerator otrzyma ***bezpłatnie*** *początek nowej sensacyjnej powieści Daniela Lesueur p. t.*

Nieprzezwyciężony urok.

Herold Słowiańszczyzny.

Mowa deputowanego Herolda, wypowiedziana na środowem posiedzeniu wiedeńskiego parlamentu, jest czemś niepospolicie świetnem. Po raz pierwszy z taką wymową, z taką jasnością, z taką siłą przedstawiono publicznie stan obecnej politycznej sytuacji w Austrji, i scharakteryzowano go jako walkę przeciwko hegemonji Niemców w państwie.

„Toczy się teraz w Austrji — mówił Herold — wielka walka, która tylko pozornie pozostaje w związku z językowemi rozporządzeniami. Jest to historyczna walka o równouprawnienie wszystkich austrjackich ludów, walka o przewagę waszej narodowości, o niemiecki charakter naszego państwa. Nie robię wam z tej walki zarzutu, ale ponieważ my z naszego stanowiska dopuścić nie chcemy i nie dopuścimy, aby to państwo było niemieckiem państwem, i ponieważ dążyć będziemy do tego, aby to państwo wszystkim ludom równą sprawiedliwość wymierzyło, przeto stoczyć ją z wami musimy. Osoba zaś hrabiego Badeniego i jego gabinet są dla nas i dla was w tej walce obojętne.

„Wówczas tylko uwierzymy w uzdrowienie austrjackich stosunków, gdy prawo i sprawiedliwość zapanuje w Austrji. Nie jest rzeczą wykluczoną, że w wielkiej walce, jaką prowadzicie, wasza obstrukcja pomoże wam do zwycięstwa, że rozporządzenia językowe razem z obecnym gabinetem upadną i powołany zostanie rząd wam przychylny; tylko o jednem nie powinniście zapomnieć: jeżeli to się stanie, pozostanie przecież lud czeski i inne ludy słowiańskie tej monarchji i wytrwają w swem dążeniu do równouprawnienia. A w chwili, gdy może osiągniecie panowanie, w tej samej chwili nadejdzie wasza zguba, gdyż niesprawiedliwa idea, niesprawiedliwość, nie mogą zwyciężyć przy końcu XIX-go wieku i nie mogą się utrzymać, I dlatego powiadamy wam, nie przyjmiemy żadnego wniosku, od was w tej sprawie wychodzącego, a dziś skierowanego przeciwko hr. Badeniemu; nie ze względu na ministerstwo, ale ponieważ ten wniosek jest streszczeniem waszej politycznej walki — a czyniąc tak, wiemy, że działamy dla dobra naszego ludu, w interesie naszej wolności i w interesie sprawiedliwości w tem państwie“.

Słowa te mają dziejowe znaczenie i powitane być muszą wprost z entuzjazmem przez wszystkie ludy słowiańskie w państwie. Zawierają one stwierdzenie rzeczy, odczuwanej od dawna, a manifestującej się coraz jaśniej od chwili ostatnich w państwie wyborów, ale jakgdyby ukrywanej, jakgdyby wstydzącej się światła dziennego. Zwłaszcza u nas, nawet wśród członków naszej wiedeńskiej delegacji, panowała jakby umyślnie niechęć do zrozumienia tej jasnej prawdy, że obecnie niema dla Słowian austryackich wyboru, i że ich obowiązkiem moralnym i materjalnym interesem jest wytrwać w tych szeregach, które walczą przeciwko niemieckiemu charakterowi monarchji i za pełnem równouprawnieniem wszystkich nieniemieckich ludów państwa. Jak wyglądają w świetle rzuconem przez Herolda wszystkie niskie i brzydkie próby pewnych członków Koła polskiego, zmierzające do nawiązania stosunków z obstrukcją i do kapitulacji wobec szeregów germańskich dążących do zaprzężenia Słowian w niemiecki rydwan — łatwo osądzić. Po oświadczeniu Herolda, przyjętem nawet przez Koło polskie burzą oklasków, niema obecnie pola na wszelkie tego rodzaju nieprzystojne polityczne eksperymenty. Dłonie Słowian zachodnich zespalają się w braterskim sojuszu.

Mowa Herolda daleka była od zwycięzkiej chełpliwości. Przeciwnie — znakomity czeski mowca i polityk przypusza otwarcie, że Słowianie na razie mogą łatwo przegrać walkę, po stronie przeciwnej prowadzoną w sposób tak bezwzględny. Ale nawet w razie przegranej nie wolno im zrywać wzajemnego sojuszu; i mamy pewną ufność, że nie zerwą go posłowie polscy, którzy zdecydowali się nareszcie zaniechać oportunizmu narażającego przedstawicieli naszej narodowości przez tak długi czas na gorzkie wyrzuty i słuszny żal słowiańskich pobratymców. Że z chwilą zniesienia rozporządzeń językowych upadłby i hr. Badeni — to dla posła Herolda i dla nas także nie przedstawia żadnej wątpliwości. Ten upadek zaś byłby dla Koła polskiego zupełnem rozwiązaniem rąk, z którego sumienie nakazałoby mu skorzystać. To też jeżeli Niemcy marząc o przyszłym rządzie, opierają swój obrachunek na dawnej maksymie, że *Polen sind für jede Majorität zu haben*, możemy ich zapewnić budując na politycznej uczciwości naszych przedstawicieli, że się mylą — i że dep. Herold składając swoje oświadczenie nie był w istocie ani Heroldem postępu, ani Heroldem reakcji, jakby tego pragnął dep. Türk i jego przyjaciele, lecz był poprostu: Heroldem Słowiańszczyzny.

Powszechny wiec włościański.

Wiedeń 20 października.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(x) Wspominaliśmy przed kilkoma dniami o zawiązaniu się i pracach komitetu krajowego związku rolników Dolnej Austrji. Obecnie komitet ten wydał odezwę, w której zwołuje wszystkich włościan Austrji na wiec powszechny do Wiednia, aby na nim zbadać, rozpatrzeć i dokładnie poznać, w jakim stopniu klęski i nieurodzaje bieżącego roku stan włościański dotknięty i jakimi środkami odwrócićby się dało grożące ludowi nieszczęście głodu i niedostatku. Odezwa ta brzmi, jak następuje:

„Włościanie wszystkich krajów Austrji!

„Niedola wśród ludu wzrasta ciągle. Po długoletnich nieurodzajach nastąpił tego roku nieurodzaj powszechny, grady, nawałnice i straszna katastrofa powodzi. Tysiące włościan z przerażającą trwogą spogląda w przyszłość, wielu z braku środków do życia opuściło już swoją ojczyznę, posiadłości pozostałych są z przyczyny wadliwego publicznego systemu ekonomicznego ciężko zadłużone, a bezgraniczna niedola 12 miljonów austrjackich włościan nie spotkała się do dziś dnia jeszcze z przyobiecaną pomocą.

„Powtarzające się bez skutku przedłożenie projektów ustawy, tyczącej się zawodowej organizacji stowarzyszeń włościańskich, również bezskuteczne i przewlekające się w nieskończoność badanie kwestji terminowego handlu zbożowego, niepojęte ze stanowiska ekonomji rolniczej utrzymanie szkodliwych rozporządzeń o młynarstwie, nieosiągnięte reformy giełd zbożowych — oto są fakty, niedające się zaprzeczyć, które nakładają na nas obowiązek podniesienia ostrzegającego głosu, gdyż dalsze pozostawanie przy obecnie panujących stosunkach, byłoby równoznaczne z ruiną całego stanu włościańskiego.

„Włościanie wszystkich krajów Austrji! Zespoleni pokażmy na wspólnym austrjackim wiecu chłopskim, że i włościanin ma prawo do państwowej obrony jego ekonomicznego istnienia, że włościanin z narodowych sporów i przymusowych środków przemocy nie może wyżyć i opłacić podatków, że nareszcie musi żądać skutecznej działalności na polu socjalnej i ekonomicznej reformy i że my wszyscy, bez różnicy języka i narodowości, domagamy się wspólnie otrzymania austrjackiego stanu włościańskiego, jako podstawy państwowego porządku, potęgi i siły. Najważniejsze kwestje, obchodzące cały stan włościański w Austrji, będą podane na wiecu szczegółowej ocenie. Licznym udziałem na powszechnym austrjackim wiecu chłopskim i jednogłośnem uchwaleniem przedłożyć się mających rezolucyj i waszą jednomyślnością w tej rzadkiej uroczystości austrjackiego włościaństwa, dostarczycie dowodu, że świadomość waszych obywatelskich praw politycznych, wśród ogółu austrjackich włościan dojrzała wraz z przeświadczeniem, że dochodzeniem waszych praw spełnicie nietylko obowiązek samozachowawczy, lecz również przykazanie patrjotyzmu.

„Zjawcie się o ile możności jak najliczniej, gdyż chodzi o utrzymanie pracującego i produkującego stanu, jako podstawy naszego państwowego ustroju. Niechaj każde rolnicze stowarzyszenie (czytelnia lub inny związek) wyśle pisemnie upełnomocnionego zastępcę do Wiednia; gdzie nie ma stowarzyszenia niechaj gmina powołanie to spełni. Dla powiatów od stolicy zbyt odległych, niechaj obejmie jeden i ten sam pełnomocnik przedstawicielstwo kilku odrazu związków. Ci mężowie, którym podczas ostatnich wyborów do Rady państwa lub do Sejmu oddaliście głosy wasze, będą sobie za zaszczyt poczytywać przedłożenie jak największej liczby waszych pełnomocnictw. Spieszcie na pierwszy austrjacki wiec włościański do Wiednia w dniu 14 listopada 1897!“ Wiedeń 14 października 1897. Komitet krajowego związku rolników Dolnej Austrji“.

Widzimy, że odezwa tego komitetu wychodzi z założenia, konieczności podjęcia starań około poprawienia doli włościan austrjackich, bardziej w tym roku niż kiedykolwiek zagrożonej. W poczciwej myśli pragną inicjatorowie mającego się zebrać wiecu naradzić i zastanowić się nad grożącem złem i zapobiedz mu przez uchwalenie odpowiednich rezolucyj i przedsięwzięcie pewnych prawem dozwolonych kroków i starań. Włościanie galicyjscy, bardziej może w materjalnym swym bycie od innych dotknięci, nie powinni opuszczać tak korzystnej sposobności wywalczenia sobie pewnych ulg i zapomóg, któreby w części chociaż mogły wyrównać zrządzone przez klęski i nieurodzaj straty. Dlatego też powtarzając odezwę komitetu, zwracamy jednocześnie uwagę naszych włościan, iż powinni teraz na ręce posłów włościańskich w parlamencie, a mianowicie: Jana Potoczka, Bojki, Krempy, Zabudy, Kubika, Ceny i Szajera złożyć pełnomocnictwa i wezwać ich do udania się na wiec, aby na nim przedstawili położenie galicyjskich włościan i domagali się dla nich pomocy i wsparcia.

Z KRAJU.

Ankieta rolnicza.

Obrady przerwane we środę o godzinie 2 po południu podjęła na nowo ankieta tego samego dnia o godz 5½ po południu. Przedmiotem dyskusji było wskazanie środków odpowiednich zarówno dla ochrony istniejących gospodarstw włościańskich i średnich majątków ziemskich, jak dla wytworzenia nowych gospodarstw i majątków w przyszłości, a w szczególności, czy dla przeciwdziałania nadmiernemu rozdrobnieniu własności ziemskiej, wogóle byłoby wskazanem ustanowić na wzór ustawodawstw południowo-niemieckich minimum parceli dla poszczególnych rodzajów uprawy, niżej którego podział jest niedozwolony i nieważny.

Obrady miały przebieg ożywiony i bardzo interesujący, odrazu zaznaczyły się bowiem dwa zasadnicze kierunki: jeden dążący do zaprowadzenia względnej lub bezwzględnej niepodzielności gruntów, dru-

gi sprzeciwiający się ogółem ograniczeniom, a już w szczególności spadkowym. Najdalej idzie żądanie dra Krzyżanowskiego, który oświadczył się za ograniczeniami spadkowemi wraz z zakazem obdłużenia pewnej części gospodarstwa i z zakazem dzielenia gospodarstwa za życia. Za tylko względną niepodzielnością oświadczyli się pp.: Hupka, Dąmbski, Fedewicz, Rey i Górski, zaś włościanie Bojko i Huryk, oraz pp. Skałkowski i Sołowij oświadczyli się energicznie przeciw ograniczeniom spadkowym i tworzeniu majoratów chłopskich. W pośrodku stanął dr Pilat, który uznając w zasadzie skuteczność ustawy o niepodzielności gruntów włościańskich, uznał ewentualne wydanie jej w obecnej chwili za przedwczesne i niewłaściwe.

Szczegółowy przebieg interesującej dyskusji był następujący: Poseł Karol Czecz przedstawia, że minimum parceli zaprowadzono w Bawarji, Wirtembergu i Badeńskiem, gdzie rozdrobnienie jest takie samo jak u nas. Zaleca więc ten środek — oczywiście z wykluczeniem parceli budowlanych. Takie minimum parceli oznaczyć by trzeba inaczej dla roli i łąk, inaczej dla lasów. Ułatwi to komasację — co zresztą już praktyka wykazała.

Dr. Krzyżanowski oświadcza się za zaprowadzeniem minimum parceli, które winno być jednakowe dla całego kraju. Ułatwi to kodyfikację i wykonanie. Mowca przypomina, że zbytnie rozdrobnienie utrudnia i podraża komasację.

Radca Romanowicz zaznacza, że członkowie Wydziału krajowego, obecni na ankiecie, nie biorą udziału w dyskusji — bo chcą się tylko poinformować. Ograniczają więc swój udział w naradach stawianiem pytań, gdzie im się rzecz nie wydaje jasna. Pyta więc zwolenników oznaczenia minimum parcel — jak sobie ten środek wyobrażają w stosunku do prawa spadkowego? — a powtóre prosi, celem wyrobienia sobie konkretnego obrazu rzeczy, aby mowcy, popierający minimum parceli powiedzieli, jaki sobie wyobrażają minimalny obszar — który oczywiście byłby różny według rodzaju uprawy a może i okolicami.

Dr Wereszczyński zapytuje, czy w razie ustanowienia minimum parceli można będzie przenosić część poniżej tego minimum na osobę drugą — co może być potrzebnem właśnie dla powiększenia małej własności.

P. Fedorowicz wyjaśnia, że rozchodzi się o minimum parceli, a nie gospodarstwa. Co do ustalenia cyfry, należy zostawić to Wydziałowi krajowemu po zasięgnięciu opinji wydziałów powiatowych.

Dr Krzyżanowski stwierdza także, że mówiąc o minimum parceli nie mówi się o minimum posiadłości. To są dwie różne rzeczy. Minimum dla roli i pastwisk, powinnoby wynosić $^3/_4$ albo $^1/_2$ morga, dla lasów więcej. Sądzi, że należałoby ustanowić to minimum stałe dla całego kraju, co ułatwi reformę. Z ustawą spadkową nie ma to związku. Umowy wydzielające mniej niż minimum, byłyby nieważne.

Dr Hupka oznacza minimum $^1/_2$ morga dla roli, 1 morg dla łąk i pastwisk, 4 do 6 dla lasu. Pod Lwowem i Krakowem musiałoby być mniejsze — ze względu na ogrodowe gospodarstwo. Co do powiększania posiadłości małych, minimum nie stoi temu na przeszkodzie. Przechodząc do całości kwestji — byłby za reformą radykalną — ale brak wszelkiej władzy po gminach jest skrupułem do przeprowadzenia reform. Władze administracyjne zajmują się wszystkiem, tylko nie sprawami ekonomicznemi. Trzeba tedy reformę wprowadzać powoli, a nieraz nawet używać półśrodków. Pomijając minimum parceli i komasację, należy wszystko usuwać, co stoi na drodze rozwoju. Proponuje tedy, aby zaprowadzić bezwzględną i absolutną niepodzielność gruntów, ale tylko dla średniej włościańskiej własności, np. ponad 100 złr. dochodu katastralnego, poniżej zaś tego, tylko na wypadek dziedziczenia beztestamentowego. Omawiając dalsze punkty kwestjonarjusza, zgadza się na zawarte w nich wnioski, żąda środków, popierających skupianie gruntów. Jeżeli kamienica w mieście wolna jest od podatku lat 12, to o ileż ważniejsze jest chronienie średnich żywotnych gospodarstw, mogących wyżywić rodzinę. Należałoby ,więc wydać ustawę, mocą której włościanin, który do swej posiadłości dokupuje grunty celem rozszerzenia jej do rozmiarów średniej własności, byłby na szereg lat wolny od podatków, jeżeli złoży deklarację niepodzielności tego gruntu.

Dr Ochenkowski twierdzi, że podzielność idąca tak daleko, że tworzy się parcele, których już nawet na karcie wrysować nie można — takie, na których nie można koniem obrócić i gdzie gospodarz sam się do brony zaprzęga — dochodzi już do absurdu i tu ją trzeba ograniczyć. Jest więc mimo to, co mówił rano, za oznaczeniem minimum parceli. Określenie rozmiaru tego minimum należy pozostawić fachowym organom. Ustawa niech da tylko ogólną formułę — np. taką, że nie można tworzyć parcel mniejszych od takiej, która wystarczyłaby na ściśle niezbędne środki utrzymania życia. Według tej ogólnej formuły — określanoby lokalnie minimum — nie parcel — ale posiadłości.

Dr Krzyżanowski oświadcza się za minimum parceli, przeciw minimum posiadłości. To drugie miałoby na celu utrzymanie zupełnie małej, drobnej własności — a to jest rzecz ekonomicznie i społecznie obojętna.

Dr Pilat wyjaśnia znaczenie minimum parceli tak, że niżej pewnego obszaru parcele nie mogą być dalej dzielone, a więc zapisywane do ksiąg. Dla znacznej części kraju sądzi on, że możnaby $^1/_4$ morga przyjąć jako takie minimum, przyczem możeby także trzeba oznaczyć najmniejszą dopuszczalną szerokość takiej parceli. Wyjątek trzebaby ustanowić na wypadki, gdyby z większej parceli taką małą cząstkę przydzielano do innej małej. — Poseł Czecz radzi przyjąć za minimum parceli przestrzeń półmorgową. — Poseł Bojko jest za ćwierćmorgowem minimum, bo łatwiej będzie włościaninowi kupić.

Huryk oświadcza się także za ćwierćmorgowem minimum. Są gminy, w których nie znajdziesz półmorgowej parceli! Ale tem nie zapobiegniemy ruinie! Póki nie będzie opieki prawnej dla włościan, póki lichwiarz może robić co chce, póki może za dług 10 złr. wyrzucić z roli i z chaty — póty nie będzie dobrze. Dajcie mu tani kredyt i opiekę prawną.

Na tem zakończono dyskusję nad sprawą minimum parceli.

W kwestji zmiany przepisów o podziale spadków w ten sposób, aby posiadłość rolnicza dostawała się jednemu tylko spadkobiercy, zabrał głos dr Dąmbski. Zdaniem jego przeciwdziałanie zbytniemu rozdrobnieniu w drodze prawa spadkowego jest potrzebne, ale powinno się odnosić jedynie do tych posiadłości, które są rolniczemi w właściwem tego słowa znaczeniu, to jest zatrudniają cały czas gospodarzowi i rodzinie, dając im utrzymanie. Dla posiadłości mniejszego rozmiaru można pozostać przy dzisiejszem prawie spadkowem, tu bowiem ziemia jest nie instrumentem produkcji, lecz tylko miejscem mieszkania i ubocznym dochodem, podczas gdy główny dochód płynie z zarobku. Średnie gospodarstwa rolnicze, do którychby zasada niepodzielności powinna być zastosowana, należałoby wyposażyć w osobne instytucje kredytowe, któreby im ułatwiły utrzymanie niepodzielności przez spłatę rodzeństwa i należałoby je nadto zmusić w zawodowe związki rolnicze tak, aby utworzyły średni stan rolny.

P. Fedorowicz sądzi, iż na razie należałoby wprowadzić niepodzielność spadkową tylko na wypadek braku testamentu, po za tem zaś zostawić zupełną swobodę decydowania. — Prof. Ochenkowski sprzeciwia się ograniczeniom spadkowym. W Brandeburgji i na Śląsku wprowadzenie ustawy, ograniczającej dzielenie majątków, nie dało pomyślnych rezultatów, a zwłaszcza nie obroniło dziedzica od długów i chęci sprzedania majątku komu innemu, który jako nie spadkobierca, nie byłby już obowiązany w całości gruntu utrzymywać. Gdyby zaś zakazać sprzedaży majątków odziedziczonych i obdłużania ich, toby właściciel ziemi spadł do roli komisjonera bez woli i możności poruszania się. Dlatego reforma ustawodawstwa spadkowego nie doprowadzi do celu. Nie ustawy, lecz samo działanie ekonomiczne może tylko wytworzyć średnią własność i zachować małą.

Prof. Antoni Górski domagał się, aby nietylko przy spadku, lecz i w aktach, zawieranych pomiędzy żyjącymi, nie wolno było dzielić gruntów pewnych kategoryj. Majoraty będą zapewne pod niejednym

---

NIEPRZEZWYCIĘŻONY UROK.

POWIEŚĆ

(30) przez

Daniela Lesueur.

(Ciąg dalszy).

Ożywiał się, zapalał, pozbywał się dotychczasowej wstrzemięźliwości słów swoich. Z pełną zapału wymową starał się przekonać hrabiego de Mauclain, iż taki jego postępek, takie rozstrzygnięcie walki między nim, a Janem, żadnej zgoła nie przyniesie mu korzyści. Hrabia de Mauclain patrząc na niego, doszedł do przekonania, że zaprzeczeniem i uporem ze swej strony, zdoła może wreszcie wydobyć jakieś nieznane mu szczegóły. Dla podrażnienia Cadiera, uśmiechnął się ironicznie, zaprzeczając niedowierzającym ruchem ręki.

— Tak, mam dowody — zawołał Cadier gwałtownie — dowody, w których posiadaniu jestem ja jeden tylko i których przekonywującej mocy nawet zaprzeczenie pułkownika de Ribeyran osłabić by nie zdołało.

— Eh — odrzekł wicehrabia — cóż może być lepszym dowodem ojcostwa, jak ścisły stosunek, który łączył hrabiego de Ribeyran z Karoliną Valdret. Ona przecież nie byłaby zdradziła tego dziel nego człowieka, który chciał ją zaślubić i którego kochała tak bardzo, że nie wahała się towarzyszyć mu na pola bitew i narażała się dla niego na największe i najgroźniejsze, dla słabej natury kobiecej najstraszniejsze, niebezpieczeństwa.

Pan de Mauclain przerwał, rzucając na starego sługę Ribeyranów badawcze spojrzenie. Cadier w milczeniu, głęboko zatopiony w swych myślach, szukał sposobu, którymby zdołał przekonać wicehrabiego o prawdzie słów swoich.

— Widzisz więc — rzekł ten po chwili — że mam wszelkie powody do obstawania przy swem zdaniu.

— Panie hrabio, popełniam może w tej chwili wielką nieostrożność, ale powiem ci całą prawdę, aby zapobiedz nieszczęściu, większemu jeszcze niż to, które pan mógłby ściągnąć na głowy dwojga niewinnych istot. Pan nie możesz i nie powinieneś wzbudzić w Odecie lub poruczniku przypuszczenia, iż są oni bratem i siostrą. Byłaby to potworna i najopłakańsza w skutkach krzywda. Pan nie możesz także rzucać złego światła na mego szlachetnego pana, który, gdyby Jan był jego synem, powinienby go uznać za takiego i adoptować. Mogłoby się wydawać, że pan pułkownik dopuścił się nierycerskiego czynu i podstępnie ukrywał przed margrabiną pochodzenie Jana. Ah! jakżeż pan sam mogłeś mieć myśl taką, choćby przez chwilę. Błąd pański jest tak widoczny. A przytem do pioruna — dodał po chwili Cadier, uderzając się ręką po kolanie — pan nie powinieneś nakłaniać mię do wyznań, których czynić nie powinienem. Milczenie jest moim obowiązkiem.

Cadier w zapale dowodzenia zapomniał gdzie się znajduje, stracił zimną krew, przestał zastanawiać się nad słowami już wypowiedzianemi i nad tem, co mu jeszcze powiedzieć przyjdzie. Obawa i troska dręczyły jego umysł; czuł się bardzo nieszczęśliwym. Czy wicehrabia wiedział więcej, niż mówił, czy też dotychczasowe swoje twierdzenia opierał tylko na domysłach? Czy chodziło mu o to tylko, co wiedział dotychczas, czy właśnie o powiększenie swych wiadomości? Czy niebezpieczeństwo jego wyznań, odwrócićby się dało wyjaśnieniami, czy też przeciwnie należało raczej milczeć stanowczo. Takie mniej więcej wątpliwości przesuwały się przez głowę Cadiera. Nie umiał zaś on na nie sam sobie odpowiedzieć, zwłaszcza, że pan de Mauclain nie wiele mu zostawiał czasu do namysłu, przerywając tok plączących się i tak myśli niesumiennemi zagadnieniami i przypuszczeniami, zadawanemi chytrze i zuienacka.

Dobroduszny, poczciwy człowiek, przeczuwał instynktownie, że wicehrabia de Mauclain oplątał go w jakąś sieć podstępnej intrygi i z góry ułożonych zabiegów. Teraz dopiero zrozumiał, okazywaną mu w dniach ostatnich uprzejmość, którą pierwotnie w naiwności swej odnosił wyłącznie do swych zasług myśliwskich. Widział przytem jasno, że zręcznej wymowie, pełnym finezyj zarzutom i przekonywującym argumentom swego przeciwnika zwycięsko oprzeć się nie zdoła. Z każdą chwilą wzrastało też jego zaniepokojenie i przykra niepewność.

Pan de Mauclain z drugiej strony widział walkę, jaka się toczyła w duszy Cadiera. Znając jego usposobienie prawe, charakter prosty, umysł nie wykrętny, był od początku niemal pewny, że doprowadzi starego żołnierza do stanu, w którym dowiedzieć się będzie można od niego wszystkich tajemnych i nieznanych szczegółów. Nie spuszczając ani na chwilę z oka swego towarzysza, pan de Mauclain doszedł do przekonania, iż właśnie teraz przyszła najstosowniejsza chwila. Kilka jeszcze chwil wytrwania i spokoju, a będzie wiedział wszystko, osiągnie broń przeciw swemu rywalowi, uzyska pewność co do wyboru środków w zamierzonej walce. Należało tylko zręcznie i ostrożnie zabrać się do rzeczy, by nie zbudzić zaciętości Cadiera, która mogła się objawić w uporczywem, głuchem na prośby i argumenty milczeniu.

I tak hrabia de Mauclain udawał, że pozostaje ciągle w przypuszczeniu, jakoby Jan był synem margrabiego, chociaż zaprzeczenie Cadiera zupełnie wiarę tę w nim nadwątliło, osłabiło i zniszczyło. Jednocześnie w myśli usiłował streścić sobie wszystkie wnioski, jakie z dotychczasowych słów Cadiera wyciągnąćby można. Pochodzenie Valdreta musiało być bądź co bądź bardzo niskie, może nawet hańbiące, skoro Cadier przyznał, że zamiar małżeństwa jego z Odettą mógłby mieć nieszczęśliwe skutki. Z jakiego powodu? Czy Cadier miał na myśli opór i gniew margrabiego? Tak bezwąt pienia... Nadzwyczajny chłód i odpychająca surowość, jaką margrabia okazywał Janowi, dałyby się też łatwiej wytłómaczyć i zrozumieć, gdyby przyjąć jako pewność przypuszczenie, że Jan urodze niem swem przypominał opiekunowi swemu zdradę ukochanej kobiety.

(Ciąg dalszy nastąpi)

względem krzywdą dla rodzeństwa, które nie będzie dopuszczone do dziedzictwa, ale krzywda ta jest o tyle mniejsza, że zarobki z pracy ręcznej są i będą coraz znaczniejsze.

Hr. Rey zwrócił uwagę, że ograniczenie dzielenia gruntów samo nic nie pomoże. Jest bowiem jeszcze koniecznem, aby prawo zakazywało obdłużać takie majoraty chłopskie. Należałoby przytem określić wysokość spłat rodzeństwa i porządek, w jakim gospodarstwo ma być obejmowane po śmierci pośredniego właściciela.

Dr Krzyżanowski oświadczył się za ograniczeniami spadkowemi wraz z zakazem obdłużania pewnej części gospodarstwa i z zakazem dzielenia gospodarstwa za życia. Zresztą uznał mowca, iż dla kraju naszego ważniejszą rzeczą jest niepodzielność gruntów, aniżeli ich nieobdłużanie.

Dr Sołowij sprzeciwił się ograniczeniom spadkowym i w ogóle sprzeciwił się przymusowemu tworzeniu średnich gospodarstw włościańskich. Tworzenie to możnaby tylko forytować przez ograniczenie kredytu. Ograniczenia spadkowe mogłyby się odnosić do dziedziczenia beztestamentowego. Z podniesieniem się oświaty sama się wytworzy średnia warstwa rolnicza.

P. Huryk oznajmia, że na naradzie włościan, którą on zainicjował w sprawie niepodzielności co najmniej 5/6 głosów z 200 obecnych oświadczyło się przeciw ograniczeniu dzielenia gruntów. Mowca ponownie wskazuje na reformy ustaw podatkowych i administracyjnych, szkolnych i t. d. jako środki ratowania stanu włościańskiego. Mimo to oświadcza się za częściowem uznaniem zasady niepodzielności. Na chłopskie majoraty mowca zgodzi się dopiero wówczas, gdy się podniesie w kraju przemysł, gdy się otworzą nowe źródła zarobkowe i reszta rodzeństwa chłopskiego „ordynata“ będzie mogła po za rolą zapracować sobie na chleb.

P. Bojko sądzi, że przez bezwarunkowe ograniczenie wolności dzielenia gruntów włościańskich stworzy się „majoraty“ chłopskie, a ponieważ często niezaradny wieśniak nie będzie mógł takiego „majoratu“ obdłużyć, więc rzecz najprostsza sprzeda go — żydowi. Jakkolwiek mowca uznaje najlepsze chęci członków ankiety w kierunku ratowania stanu włościańskiego — mniema jednak, że ograniczeniem wolności dzielenia ułatwi się tylko proces przejścia ziemi w obce ręce. Gdyby zakazać dzielenia gruntów, pomnożyłoby się ludność bezrolną i przysporzyło „towarzyszy“ socjalistom. — Gdzie oświata większa i zarobki lepsze, tam chłopi mniej dzielą, bo wiedzą, że ćwierć pszenicy w ręku jednego ma wartość — ale rozdzielona po garści między wielką liczbę, nie ma żadnej wartości. Tak samo i grunt. Ale dzielić się musi, bo nie ma gdzie kupić. Przynajmniej w okolicy, w której mowca mieszka, bardzo trudno włościaninowi kupić. — Już płacili chłopi po 700 i 800 złr. za morg ziemi — a mowca słusznie obawia się, że „przecholowali“, bo jak odpowiedni temu kapitałowi dochód z morga wydobyć? Ale ta wysoka cena, przez włościan płacona, dowodzi wielkiej ich miłości ziemi. Zgadza się na to, żeby przy spłatach rodzeństwa brano za podstawę wartość dochodową a nie wartość sprzedażną. Trzeba także pomyśleć o tem, żeby ziemia nie dostawała się w ręce spekulantów żydów. Trzeba utworzyć bank parcelacyjny. To co mówił Huryk, było „ze stanowiska chłopskiego szczere i prawdziwe“. Trafił on w sedno biedy chłopskiej. Cena pracy chłopskiej podniosła się, ale tylko skutkiem emigracji, więc nie wszędzie. Miejscami nie można do sianokosów dostać taniej, niż za 70 do 80 centów. Emigrację trzeba regulować i opiekować się nią. — Trzeba także starać się o tańszy kredyt.

Do zdania włościan przyłączył się też dr Skałkowski, motywując stanowisko swoje tem, że ograniczenie prawa podzielności bez równoczesnego zakazu obdłużania gruntów, nie ma żadnej wartości, a zakaz obdłużania zdegraduje właściciela ziemi do rzędu istoty bezwolnej.

Prof. Pilat oświadczył, że ustawa o niepodzielności gruntów włościańskich jeszcze jest zawczesną, bo przedewszystkiem i między innemi należałoby obmyśleć, co chłopi bezrolni, owo rodzeństwo, skwitowane pieniędzmi ze spadku, miałoby z sobą i swoim kapitałem począć.

O godzinie 8 minut 45 wieczorem, JE. marszałek hr. Badeni, odroczył obrady do następnego dnia, w którym rozpoczęły się o godz. 10 rano. Obradowano nad pytaniami dotyczącemi ograniczeń obdłużenia posiadłości włościańskich, a mianowicie a) czy należy dążyć do wydania przepisu, że hipoteki mogą być obciążane jedynie długami amortyzacyjnymi przez stopniowe spłaty kapitału; b) czy należy dążyć do zaprowadzenia pożyczek hipotecznych, połączonych z ubezpieczeniem na życie; c) czy wskazanem jest dążyć do odebrania drobnym wierzycielom możności uzyskania egzekucyjnej sprzedaży gruntu?

Pierwszy zabrał głos dr Tadeusz Sołowij. Zaznacza on, że we wczorajszej dyskusji podniosło się kilka głosów twierdzących, że dzisiejszy stan prawny nie odpowiada potrzebom naszego ludu, w szczególności, że zasada „juris ignorantia nocet“, jest dla naszych włościan szkodliwą. Dotyczy to przedewszystkiem postępowania egzekucyjnego. Jednak powzięcie jakichkolwiek uchwał w tej mierze uważa mówca za przedwczesne, gdyż jesteśmy w przededniu daleko idącej reformy prawnej, która właśnie w dziedzinie egzekucji z pewnością stan rzeczy o wiele polepszy. Drakońskie przepisy dzisiejsze, gdzie dla 10, 12 złr. może nastąpić wywłaszczenie chłopa, będą absolutnie wykluczone. Co do poszczególnych punktów, odpowiada mówca na pytanie b) twierdząco, gdyż kredyt amortyzacyjny jest dla naszych włościan niejednokrotnie zgubny, na pytanie a) zaś odpowiada przecząco. Na pytanie c) sądzi mówca, że odpowiedź twierdząca byłaby wobec nowej normy egzekucyjnej zbyteczną, a nawet bałby się odpowiedzieć twierdząco, a to z tego powodu, że naszemu chłopu potrzeba nieraz pożyczek bardzo małych na krótki termin, a postanowienie w mowie będące uzyskanie takiej pożyczki by utrudniało.

Hr. Rey na pytanie a) odpowiada twierdząco, gdyż kredyt hipoteczny jest już teraz zanadto łatwy; gdyby go dla włościan jeszcze rozszerzyć, toby się ich zniszczyło do reszty; na pytanie b) odpowiada też twierdząco, gdyż to łączy się z punktem a); co do punktu c) dr Sołowij wytłomaczył, że nowa ustawa już to załatwia. Wogólności twierdzi hr. Rey, że kredyt hipoteczny nie jest obecnie uregulowany. Bank krajowy zupełnie nie odpowiada temu wymaganiu. W Poznańskiem istnieje bank ziemski, oparty na banku rentowym, są tam spółki, które bank zorganizował: taka działalność jedynie może kwestję rozciąć, może dać kredyt hipoteczny, a nawet osobisty terminowy temu, który go potrzebuje. Mowca oświadcza się za założeniem Banku rentowego, którą to myśl poruszył „Związek chłopski“.

O dalszym przebiegu obrad zamieścimy sprawozdanie w następnym numerze.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń 21 października.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Zgromadzenie urzędników państwowych.

Wczoraj wieczorem odbyło się w wielkiej sali ratuszowej zgromadzenie urzędników państwowych zwołane za staraniem chrześcijańsko-społecznego stronnictwa. Przeszło 2000 urzędników przybyło do ratusza, sala była przepełniona uczestnikami zgromadzenia, które stało się imponującym protestem przeciw polityce rządu, odwlekającego z dnia na dzień dawno przyznane żądania i usiłującego opieszałość swą wytłomaczyć fiskalnymi względami. Wszystkie usiłowania, by urzędników od udziału w zgromadzeniu powstrzymać, okazały się bezowocnemi, wobec przekonania, że jest ono potrzebne i że chrześcijańsko-społeczne stronnictwo, jest szczerym rzecznikiem interesów urzędniczych.

Pomiędzy innymi byli na zgromadzeniu obecni: dr Lueger, Strobach, dr Neumayer, oraz posłowie: książę Alojzy Lichtenstein, ks. prałat Scheicher, Jax, Stainer, dr Weisskirchner, Axmann, Schneider, Bieloblawek, Bärtl, Prochazka Schnabl, Schviswohl, Sturm. Z radców miejskich przybyli: Hawranek, Platter, dr Porzer i Hallmann.

Zgromadzenie otworzył dr. Lueger, przemawiając w następujących słowach:

„Szanowi Panowie! Pozwalam sobie powitać was serdecznie w sali ratuszowej jako burmistrz miasta Wiednia. Szczególną przyjemność sprawiło mi to, żem mógł salę tę oddać wam do rozporządzenia, abyście się naradzali nad sprawą tak żywo was obchodzącą i tak teraz jeszcze dla was dotkliwą. Jeżeli dziś mam zamiar zrobić wam pewną propozycję co do wyboru prezydjum, proszę mieć zawsze na uwadze co następuje: Artykuł *Fremdenblattu*, który zapewne wielu z was czytało wskazuje wam wyraźnie, że dzisiejsze zgromadzenie nie jest mile widziane. (Wesołość, oklaski). Starano się nawet usilnie o to, by uczynić je zupełnie niemożliwem. Możecie mi wierzyć, że nie jest mojem zadaniem tworzyć męczenników, — do tak radykalnego środka należałoby uciec się dopiero w ostatniej chwili. (Oklaski). Doszedłem zatem do przekonania, że dzisiejsze zgromadzenie odbyć się może w ten sposób, że chrześcijańsko-socjalne stronnictwo Izby poselskiej — któremu przecież żaden z ministrów nic wprost zarzucić nie zdoła, choćby nawet chciał — skorzysta ze sposobności i wypowie swoje zapatrywanie co do kwestji tak silnie was obchodzącej. (Oklaski). Wystarczy, jeżeli tam w decydujących sferach dowiedzą się, iż zgromadzenie dzisiejsze tak licznych miało uczestników. Jest to w rzeczy samej godne podziwu, że pomimo presji, tak wielka liczba urzędników państwowych tu brzybyła. (Oklaski). Wystarczy to jak myślę, do osłonięcia każdego przed skutkami jego kroku, wystarczy, by poskromić zapędy ludzi, którzyby chcieli uczestnikom dzisiejszego zgromadzenia gorliwość swoją okazać. (Żywe oklaski). Na przewodniczącego polecam wam dep. dr Weisskirchnera, jako jego zastępcę dr Thomasa, jako sekretarza dep. Axmanna. Żaden z tych panów nie jest urzędnikiem państwowym, ale jak wspomniałem, zrobiłem to umyślnie, bo gdybym proponował którego z urzędników, otrzymałby on na zajutrz ogromnego nosa“. (Wesołość, żywe oklaski).

Zgromadzenie przez aklamację przyjęło projektowane przez dr Luegera prezydjum, poczem dr Weisskirchner objąwszy przewodnictwo, w krótkich słowach podziękował zgromadzeniu za okazane mu zaufanie i oddał głos dep. Steinerowi. Dep. Steiner zastanowił się szczegółowo nad koniecznością podwyższenia płac urzędników, popierając swe wywody statystycznemi cyframi i wskazując środki, jakimiby reformy osiągnąć się dały. Z tego samego stanowiska wychodzili także i inni mowcy jak dep. Jax. dep. Weisskirchner i dep. Bielohlawek, stwierdzając przytem zgodnie, że polepszeniu doli urzędników nic na przeszkodzie nie stoi, wobec czego urzędnicy śmiało streścić mogą swoje żądania w następującej rezolucji: „C. k. urzędnicy państwowi życzą sobie, by ustawa o uregulowaniu płac urzędniczych z dniem 1 stycznia 1898 r. weszła w życie“.

Wśród gromkich okrzyków radośnych wstąpił teraz na mownicę burmistrz dr Lueger i przemówił w te słowa: „Szanowni panowie! Jak panom wiadomo, sztuka prezydenta naszego, dzięki Bogu byłego, prezydenta Chlumeckiego, zdziałała, że zdano się na wolę rządu, kiedy ma przedłożyć sankcji monarszej postanowione przez Radę państwa prawo co do regulacji płac urzędników. Jestto stan, który z ustawą się nie zgadza. Naszem zadaniem jest w każdym razie błąd raz popełniony o ile możności jak najlepiej naprawić. Jestto poniżające, moi panowie, że los urzędników uczyniono zawisłym od nowych podatków, jak naprzykład przedtem od uchwalenia konsumcyjnych podatków. Podatki te obejmują również i wódkę, tak, że każdy, ktoby kazał sobie dać kieliszek wódki, z zadowoleniem mógłby powiedzieć: „Wprawdzie płacę drożej, miły Boże, ale urzędnicy będą mogli za to otrzymać podwyższenie płac.“ — (Ogromana wesołość). A chociaż wyrównanie jeszcze nie nastąpiło, wynajdowano nowe podatki i dzisiaj regulacja płac panów zależy tylko od tego, czy podatek transportowy i cukrowy przyjdzie do skutku, czy nie. Ale i tych dwóch wnioskowanych podatków nie odczują właśnie bogaci, ponieważ uboga szwaczka potrzebuje do osłodzenia kawy prawie tyle cukru, ile bogata pani. Jak boleśnie musi to dotknąć urzędnika, gdy słyszy, że jego płaca wtedy tylko będzie podwyższona, jeżeli taka biedna szwaczka za kilogram cukru zapłaci o 6 centów więcej, niż dotychczas płaciła. (Oklaski). Są to rzeczy, nie zgadzające się z powagą państwa i w tem trzeba panom ministrom okazać jawne niezadowolenie.“ (Wielkie oznaki zadowolenia).

„Moi panowie! Ja, jako burmistrz miasta Wiednia, wiem bardzo dobrze, co mam ofiarować na gwiazdkę urzędnikom naszego miasta (wstrząsające oklaski) i urzędnicy wiedeńscy otrzymają ten podarunek. Ale teraz byłoby mojem życzeniem, by także urzędnicy państwowi otrzymali dar na gwiazdkę. (Ogólne brawa). Zeszłego roku zawsze nam mówiono, że austrjaccy obywatele otrzymają prezent gwiazdkowy w formie nowych ustaw podatkowych. Nie umiem jeszcze dziś zawyrokować, czy te prawa podatkowe rzeczywiście temu odpowiadają, co w wiedeńskiem narzeczu oznacza gwiazdkę. nie wiem jeszcze, jak historja zostanie zastosowana w praktyce, ale wiem o tem, że wszystkie chrześcijańskie stany przywitałyby ostateczne przeprowadzenie regulacji płacy urzędników co najmniej jako równoważne gwiazdce. A gdy to obdarowanie nie zostanie przeprowadzone, nie będziemy się wahali odbywać zgromadzenia po zgromadzeniu.... (Długotrwałe oklaski)... bez względu na to, czy to się podoba *Fremdenblatowi*, czy nie“. (Wesołość).

„Głosujmy więc teraz nad rezolucją przez poprzednich mowców podaną, a ze względu na „obciążające okoliczności“, (ożywione oklaski) uważam takie głosowanie za najlepsze, że się każdy, kto ma coś przeciwko temu, zapisze do głosu. Dla każdego głosowanie takie nietylko będzie zupełnie bezpieczne, ale nawet głosujący, „da sobie przez to, dobre świadectwo“. (Wesołość, krótka pauza).

„Gdy więc nikt nie zabiera głosu, uważam powyższą rezolucję za zgodny wyraz przyzwolenia dzisiejszego świetnego zgromadzenia.“ (Długotrwałe oklaski i okrzyki).“

Posiedzenie zakończył krótką mową przewodniczący deputowany dr Weiskirchner, poczem zamknięto zgromadzenie trzykrotnym okrzykiem na cześć cesarza.

Część urzędowa.

Konkursy. Dla wysłużonych podoficerów wakują następujące posady: a) w Galicji: kilka posad adjunktów podatkowych i ośm posad sług urzędów podatkowych, z terminem do 22 b. m., kilka posad asystentów pocztowych z terminem do 28 b. m.; jedna posada dozorcy aresztów policyjnych w Krakowie I kategorji i jedna II kategorji z terminem do 31 b. m.; b) na Bukowinie: jedna posada kancelisty w Dyrekcji skarbu w Czerniowcach z terminem do 30 b. m.; dwie posady adjunktów podatkowych z terminem do 24 b. m; jedna posada woźnego przy ekonomacie i urzędzie stemplowym Dyrekcji skarbu w Czerniowcach z terminem do 27 b. m. — Namiestnictwo we Lwowie na stypendja z funduszu naukowego po 105 złr. dla młodzieży ruskiej, studentów wydziału prawa lub filozofji w krajowych uniwersytetach. Termin do 15 listopada.

KRONIKA.

Kraków dnia 23 października.

Kalendarz kościelny. Dziś sobota, Jana Kapistrana i Seweryna, biskupa.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Z dnia na dzień.

Z Wiednia donoszą, że utworzył się tam „klub bezklubowców“... Klub bezklubowców — to coś nakształt Akademji malarskiej ślepych, baletu kulawych, albo opery głuchoniemych. Ale „hospitanci klubu bezklubowców“, to dopiero szczyt parlamentarnego wynalazku, który zawdzięczać należy inwencji posła... wbrew woli narodu. Ma on do tego stopnia wstręt do wszelkiej organizacji, że boi się, aby jego indywidualność nie została skrępowana tam nawet, gdzie bez trwogi łączy się razem poseł narodowo-niemiecki z politykiem socjalnym, antysemitą, Polakiem i Słoweńcem... Opowiadają, że myśl utworzenia „klubu bezklubowców“ powstała w głowie posła Stefanowicza. Doprawdy — tylko Polak mógł nietylko wyobrazić sobie, ale i innych przekonać, że może mieć jakąkolwiek wartość związek, którego dewizą ma być: *quot capita, tot sensus*...

My, niestety, oddawna żyjemy w tem złudzeniu i dlatego to u nas nie udaje się żadna akcja publiczna, dlatego tak łatwo ulegamy pierwszemu lepszemu nieprzyjacielowi, który do nas zwartym przystępuje szeregiem! Nie zdajemy sobie sprawy z tego, że solidarność nietylko ta pozorna i zewnętrzna, ale solidarność myśli, dążeń, przekonań jest pierwszym warunkiem każdego zwycięztwa; przeciwnie wyśmiewamy to hasło, zwalczamy je, a niekiedy i doprowadzamy istotnie do tego, że zamiast być zbawieniem i pomocą, staje się straszydłem na wróble, narzędziem utrzymania się przy władzy w rękach kilku jednostek — i wtedy zamiast jednoczyć, rozbija.

Solidarność tak pojęta, tak forsowana, tak skrzywiona, jak u nas, kiedy ją wzięto za platformę ostatnich wyborów — była tylko tym szkodliwym solidarności pozorem. Telegramem Koła polskiego do *Tempsa* jest tego małym, ale bardzo charakterystycznym dowodem, zaznacza bowiem, jak w gruncie rzeczy Koło polskie cieszy się, że niema między sobą owych opozycyjnych owieczek, które rzekomo tak bardzo pragnęłoby do siebie przygarnąć. Polski chłop, wybrany posłem opozycyjnym, podchmielił sobie w Wiedniu i poszedł na poufne zgromadzenie polskich robotników; wyciągnięty na estradę przemówił tam do nich w sposób komicznie czuły. Epizod był tylko zabawny. Rzecz brzydka zaczyna się dopiero z chwilą, gdy galicyjscy żydkowie, obsługujący prasę wiedeńską, nadają jej pozory wielkiego skandalu. Jeden z nich nie wahał się nawet popełnić tej podłości, że zatelegrafował do *Tempsa*, iż jeden z posłów polskich, zupełnie nietrzeźwy, wypowiadał mowę na publicznem zgromadzeniu.

Redakcja *Tempsa* nie wiedząc o tem, jak my u nas pojmujemy solidarność, zrobiła oczywiście Szajera członkiem Koła polskiego. Między panami z Koła oburzenie, indygnacja, protest! Mój Boże — tak jakby to nie było wszystko jedno rozweselić się szampanem u Sachera, a wypić kilka kieliszków wódki palonej przez galicyjskich panów w restauracyjce przedmiejskiej. I podczas kiedy niedawno oburzano się słusznie na Szajera, że nie jest członkiem Koła polskiego i że przez to zohydza nas wobec zagranicy, teraz czytamy oburzenie na to, iż Szajera zrobiono członkiem Koła polskiego i w ten sposób wobec zagranicy nas zohydzono...

Jestto wszystko wina naszej choroby społecznej, braku narodowej solidarności. Gdybyśmy mieli jej choćby mdłe poczucie, to przedewszystkiem na owem sławnem zgromadzeniu dwóch robotników polskich wzięłoby grzecznie Szajera pod rękę, zaprowadziło do domu, aby się przespał, a nazajutrz dało mu sążnistą reprymendę. Bo na rozgłoszeniu tej sprawy tak jak się to stało, ucierpiał nie tyle Szajer, ile — opinja polskiego ludu, którą jednak socjaliści umyślnie poniżać pragną! Wyparcie się zaś Szajera przez polskich panów oczywiście złego w niczem a w niczem nie naprawi... △

Jubileusz prof. Zakrzewskiego. Ku uczczeniu 25 letniej rocznicy objęcia katedry historji powszechnej na Uniwersytecie Jagiellońskim przez prof. dra Wincentego Zakrzewskiego zebrali się z inicjatywy „Kółka historycznego uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego“ we środę 20 b. m. o godzinie 6 wieczorem wszyscy obecni i byli uczniowie Jubilata w seminarjum historycznem, którego jest założycielem. Imieniem dawniejszych uczniów przemawiał serdecznemi słowy prof. dr B. Ulanowski, imieniem zaś obecnych p. Bujak, zaznaczając, że album pamiątkowe z powodu niewykończenia będzie później wręczone. Prostemi a szczeremi słowy dziękował Jubilat swym uczniom za pamięć i przywiązanie. Odczytano następnie liczne telegramy nadeszłe od uczniów nieobecnych, poczem udano się na wspólną ucztę.

* **Komisja przemysłowa** Rady miejskiej pod przewodnictwem prezydenta p. Friedleina w obecności p. wiceprezydenta dra Faustyna Jakubowskiego i 15 członków uchwaliła: 1) zaprowadzenie szewskich kursów majsterskich, na wzór zaprowadzić się mających we Lwowie. Gmina przeznacza 600 złr. na odbycie sześciotygodniowego kursu, oraz obowiązuje się dostarczyć odpowiedni lokal. 2) P. Rotter przedstawił sprawozdanie z rozwoju Muzeum techniczno-przemysłowego za rok 1895 i 6. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości z nadmienieniem, że Muzeum stosownie do swych funduszów zupełnie normalnie się rozwija. Przy tej sposobności wyraziła komisja ubolewanie, że sfery rzemieślnicze tak mało ze zbiorów korzystają. 3) P. Rotter przedstawił sprawę reorganizacji kursów handlowych dla kobiet, która w bieżącym roku nie będzie przeprowadzona, a to dlatego, że dotychczas 9 ta klasa przy szkole wydziałowej im. św. Scholastyki istnieje i że w myśl statutu szkoły, tylko te z uczennic mają prawo zapisania się na kursy handlowe, które 9-tą klasę ukończyły. Następnie uznała komisja za potrzebne z przyszłym rokiem zaprowadzić kurs przygotowawczy do istniejącego obecnie kursu handlowego i w tym celu poleciła wezwać dyrekcję tejże szkoły o przedstawienie projektu reorganizacji całego kursu. 4) Następnie p. Rotter przedstawił sprawozdanie dyrekcji szkoły wydziałowej św. Scholastyki o stanie kursów robót kobiecych i handlowego za rok szkolny 1895/6 i 1896/7. Komisja przyjęła je do wiadomości. Przy tej sposobności uchwalono na rok bieżący szkolny rozszerzyć program nauki kursu handlowego, przez dodanie wykładu prawa wekslowego, rachunkowości kupieckiej, a w półroczu drugiem rachunkowości państwowej, dla ułatwienia uczniom składania egzaminu z rachunku państwowego. 5) Komisja uchwaliła oświadczyć Wydziałowi krajowemu gotowość podwyższenia remuneracyj dyrektorom szkół przemysłowych uzupełniających na 240 złr. rocznie, a nauczycielom z 1 złr. na 1 złr. 25 ct. za godzinę nauki, ale tylko tym nauczycielom, którzy odbyli fachowe kursy rysunków, buchhalterji i t. p. Komisja uchwaliła sprawę fundacji ś. p. Michalskiego na stypendja dla rękodzielników katolickich, pochodzących z Krakowa, odroczyć aż do powzięcia uchwały co do założyć się mającej stałej szkoły szewskiej w Krakowie. W końcu uchwaliła komisja podwyższyć wynagrodzenie tercjanom szkół przemysłowych.

* **Odbieramy następujące pismo:** Szanowna Redakcjo! W ostatnich dniach niektóre dzienniki krajowe podały wiadomość (*Głos Narodu* nie należał do nich), iż pomiędzy publicznością rozchodzą się niepokojące wieści o zaszłych w krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń defraudacjach. Mówiono najprzód, iż przed kilku laty wyższy urzędnik podniósł bezprawnie z kasy dyrekcyjnej kwotę 60.000 złr. i takową dopiero przed dwoma laty zwrócił. Obecnie znowu, gdy tamtej wiadomości Dyrekcja stanowczo zaprzeczyła, opowiadają, że zaszła nowa defraudacja, której wysokość podają na 200.000 złr. i że takowej miał się dopuścić „jeden z wyższych dygnitarzy Towarzystwa“.

Jako Prezes Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie poczytuję sobie za obowiązek dla uspokojenia opinji publicznej ogłosić i stanowczo stwierdzić, iż wieści te pozbawione są wszelkiej faktycznej podstawy. Prócz znanej sprawy Leszczyńskiego, podanej przez dyrekcję Towarzystwa do wiadomości publicznej, nie zaszła żadna defraudacja, a tem samem nieprawdą jest, że szkoda wyrządzona instytucji została przez rodzinę defraudanta pokrytą, jak to niektóre dzienniki podały.

Wszystkie powyższe wieści są zupełnie nieprawdziwe, a ogłaszanie i rozszerzanie ich musi przynieść naszej krajowej instytucji tylko ciężką krzywdę.

Pożądanem przeto jest w interesie prawdy i dobra Towarzystwa, aby dzienniki krajowe nie dawały wiary paszkwilom tym i bez poprzedniego sprawdzenia czynionych zarzutów nie przyczyniały się do rozszerzania na niczem nieopartych, z gruntu fałszywych, a szkodliwych krajowej instytucji wiadomości. *Józef Męciński,* Prezes Rady nadzorczej Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie.

* **Walne zgromadzenie** Stowarzyszenia kandydatów adwokackich w Krakowie odbędzie się w niedzielę dnia 31 października 1897 o godzinie 3-ej po południu w sali Rady miejskiej z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu obrad ostatniego walnego zgromadzenia, 2. Zaprowadzenie jednorazowej pracy dziennej w kancelarjach adwokackich, 3. Odpoczynek niedzielny kandydatów adwokackich, 4. Urlopy kandydatów adwokackich, 5. Sprawa kasy chorych: a) wadliwość statutu, projektowanego przez Izbę adwokacką w Krakowie, b) zakomunikowanie treści protestu Stowarzyszenia kandydatów adwokackich, wniesionego przeciw temu statutowi (5a) do ministerstwa spraw wewnętrznych. 6. Reprezentacja kandydatów adwokackich w radzie dyscyplinarnej i we wydziale Izby adwokackiej. 7. Konieczność usunięcia kwalifikacyj ze świadectw, potwierdzających praktykę adwokacką. 8. Prawo głosowania w III. i IV. kurji przy wyborach do Rady państwa, Sejmu i Gminy dla kandydatów adwokackich, nie posiadających doktoratu. 9. Pożądane zmiany stosunku stanu adwokackiego do sądu. 10. Wnioski i interpelacje członków. W razie braku kompletu odbędzie się walne zgromadzenie o godz. 4 po poł. bez względu na ilość obecnych członków. Wpisy na członków przyjmuje przewodniczący Stowarzyszenia (Kraków, ul. Wiślna l. 8, I. p.) a w dniu walnego zgromadzenia w sali obrad.

* **Klub Prawników** ma zamiar urządzać w lokalu Klubu w godzinach po południowych koncerty spacerowe. Pierwszy taki koncert odbędzie się w niedzielę dnia 24 bm. t. j. jutro. Początek koncertu o godz. 4 po poł., koniec o godz. 8 wieczorem.

Kursy wyższe im. A. Baranieckiego. Z dniem 1 listopada rozpoczyna się rok szkolny na oddziale literackim i przyrodniczym. Wpisy na oba te wydziały oraz na kurs artystyczny przyjmuje sekretarka kursów codziennie od godz. 10—12 i od 3—5, udzielając zarazem wszelkich wyjaśnień. Dyrektor kursów *Józef Rostafiński.*

Kursy wieczorne ogrodnictwa. Dnia 3 listopada o godz. 6 wieczorem rozpoczną się kursy wieczorne, obejmujące dziedzinę ogrodnictwa, jako to: sadownictwo, owocoznawstwo, warzywnictwo, teorja ogrodnictwa (t. j. nauki przyrodnicze, stosowane do ogrodnictwa), hodowla roślin ozdobnych i zakładanie parków. Zapisy trwać będą od dnia 29 b. m. do 1 listopada włącznie codziennie między 5 a 6 godz. w lokalu Towarzystwa ogrodniczego, Mikołajska 5, I piętro.

Przybory do Parku dra Jordana. Komitet zajmujący się zbieraniem funduszu potrzebnego na sprawienie przyborów dla Parku dra Jordana ogłasza, że oprócz dyrekcji miejskiej Kasy Oszczędności, oraz administracyj dzienników: *Czas, Głos Narodu* i *Nowa Reforma,* także poniżej wymienione instytucje raczyły przyjąć obywatelski obowiązek zbierania i przyjmowania składek dotyczących: Towarzystwo zaliczkowe, Izba handlowa i przemysłowa, Bank galicyjski dla handlu i przemysłu, Rynek gł. l. 25, filja Banku austro-węg., ul. Franciszkanów l. 1, wydział Tow. wzaj. ubezp., Towarzystwo wzajemnego kredytu, filja Banku krajowego król. Galicji i Lodomerji, Rynek gł. l. 19, Towarzystwo dla kredytu hipot. i osobistego, Rynek gł. l. 22; Kasa Oszczędności powiatowa.

W dalszym ciągu podaje tenże komitet do publicznej wiadomości, że dotychczas wpłynęły pod adresem skarbnika komitetu, p. Władysława Poźniaka (Garbarska l. 5), na rzecz powyżej wymienionego funduszu następujące datki: Pp.: J. Z. złr. 4 ct. 50, Jan Kwiatkowski złr. 10 dr Karol Pieniążek złr. 10, S. K. (z Krzeszowic) złr. 10, ks. dr Bańdurski złr. 5, Guzdek złr. 3, dr Petelenz złr. 1.

Buda mickiewiczowska ze wszystkich czterech stron ma napisy: „Ogłoszeń przylepiać nie wolno.“

W nocy z czwartku na piątek pokostową farbą ktoś napisał od strony ulicy Siennej: „Adamowi Mickiewiczowi — Komitet.“ Napis ten z polecenia prezydenta miasta zeskrobano.

* **Spóźniony list express.** Z Dyrekcji poczty otrzymujemy następujące wyjaśnienie: Wczorajsze opóźnienie listu *express* nastąpiło wskutek opóźnienia się pociągu wiedeńskiego. Pociąg przybył przed samą 7 rano, nim saś zdołano listy posegregować, (bo *expressy* i polecone listy jedną mają paczkę, co naturalnie wielce utrudnia ekspedycję) i nim zdołano odwieść je do miasta, była godzina dobrze po 7. Nadmieniamy przy tej sposobności, że list dzisiejszy otrzymaliśmy przed 7 rano.

* **Kasyno powszechne** — jak to już wspominaliśmy — występuje dziś z wieczorkiem muzycznym. Współudział w koncercie tym, prócz dawniej wymienionych osób, weźmie także p. Marja Przybyłko, artystka naszej sceny. Utalentowana artystka wygłosi „Śpiew słowika“ Syrokomli. Wybitne siły oraz zajmujący i bogaty program dają rękojmię, że wieczór w Kasynie będzie i artystyczny i interesujący. Początek koncertu o w pół do 8-mej wieczorem.

* **Na targu** w piątek wyciągnięto pani Koksteinowej pugilares z kwotą 12 złr.

* **Na stację ratunkową** przyprowadzono dzisiejszej nocy Wincentego Dymka, z dużą ciętą raną na czole. Ranę otrzymał tasakiem od żołnierza inżynierji, stając w obronie napastowanej kobiety. Żołnierz uciekł po skaleczeniu Dymka.

Kolej elektryczna. Przybył tu wczoraj dla sprawy kolei elektrycznej Podgórze-Wieliczka konsul rumuński z Wiednia, Lindheim, koncesjonarjusz projektowanej trasy.

* **Podgórze** w piątek znów zajaśniało światłem gazowem z Krakowa. Na mocy orzeczenia ekspertów, że połączenie rury gazowej przy moście, bez rozszerzenia rozkopu nie może nastąpić, Magistrat podgórski, w porozumieniu z członkami Rady, wystosował do gazowni krakowskiej pismo zezwalające na potrzebne rozkopanie otworu dla umożliwienia połączenia rur gazowych.

* **Osobliwa kradzież.** Dwanaście ogonów końskich niewiadomy sprawca odciął koniom w stajni PP. Kla-

rysek w Dziekanowicach. Karygodnego czynu dokonano w nocy z środy na czwartek.

Z Warszawy piszą do nas: Testament ś. p. Czabana obdarował wogóle instytucje dobroczynne sumą 220.000 rubli. Na stypendja (w ogólnej liczbie 36) zapisał zmarły 120 000. na budowę kościołów 75.000, na szkoły i seminarja 50 000, na utrzymanie kaplic 20.000, na wsparcia dla podupadłych kupców 20.000, na kasę Mianowskiego 15.000, na budowę domu własnego dla Tow. prac. handlowych i przemysłowych m. Warszawy 15.000 rubli. Wspaniałe zapisy kupca-mieszczanina mimowoli nasuwają na myśl testamenty przed kilku laty zmarłych magnatów herbowych. Jakże one ubogo brzmią wobec testamentu ś. p. Czabana! Stan kupiecko-mieszczański może być dumny. — Trzech artystów-malarzy powzięło myśl utworzenia jeszcze jednej wystawy obrazów w Warszawie. Czy tylko tych wystaw nie będzie zadużo? — Wieczór ku czci Asnyka, urządzony przez Tow. muzyczne, wypełnił po brzegi sale redutowe.

Ś. p. ks. Ludwik Ziętkiewicz. Wczoraj zmarł z Łabiczynie (Ks. Poznańskie) ks. dziekan Ludwik Ziętkiewicz, proboszcz tamtejszy. Był on współpracownikiem *Kurjera Poznańskiego*, oraz jednym z wybitnych pracowników na niwie ojczystej. W czasie walki kulturnej zmarły posłował przez pewien czas do sejmu prukiego. Ś. p. ks. Ziętkiewicz pochodził z rodziny, która niezwykle liczny zastęp kapłanów dostarczyła Kościołowi wielkopolskiemu, wspomnimy tylko ś. p. księży Stanisława i Walentego Ziętkiewiczów, dalej ks. prałata Chotkowskiego, dzisiejszego profesora Wszechnicy Jagiellońskiej, siostrzeńca zmarłego, dalej ks. proboszcza Zygmunta i dra Włodzimierza Sypniewskich. Cześć Jego pamięci!

* **Do stanu szlacheckiego** wyniesiony został Arkadjusz Czernawski, kapitan I kl. 41 pp.

* **Budowę kolei konnej** Trzebinia-Skawce oddał wydział krajowy spółce inżynierów: Smoleński, Olewiński i Boguski.

* **W Rzeszowie** odbyło się poświęcenie nowo zbudowanego gmachu seminarjum nauczycielskiego w obecności ks. Namiestnika i wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej dr Bobrzyńskiego.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

W sobotę, 23 października: **„Primabalerina“**, krotochwila w 3 akt. Er. Bluma i R. Toche (nowość).

W niedzielę, 24 października: **„Małka Szwarcenkopf“**, sztuka w 5 aktach Gabrjeli Zapolskiej.

HUMOR

Lekarzowi, który się omylił, pozostaje to przynajmniej na pociechę, że mu za omyłkę zapłacą.

Rezygnacja jest bohaterstwem niedołęgów.

Jeżeli nie widzisz gwiazd, zasłoniętych przez chmury, nie mów, że ich nie ma wcale na niebie.

Nie może mieć przyjaciół człowiek, który nikomu nie szkodzi, ani nikomu nie pomaga.

OSTATNIA POCZTA.

Linz 22 października (w południe). Zebranie górno austrjackiego Stowarzyszenia adwokatów odrzuciło nieznaczną większością wniosek, aby domagano się dla adwokatów stroju urzędowego. Za dalszym wnioskiem. by żądano dla adwokatów specjalnego stroju. którego używaliby podczas uroczystości sądowych, oświadczyła się taka sama liczba głosów, co przeciw niemu.

Białystok 22 października (w południe). Na powóz wiozący dziesięć osób na wesele, w chwili gdy przejeżdżał przez tor kolejowy, wpadł nieopodal stacji Knyszczyn, pociąg pospieszny. Ośm osób zostało formalnie zmiażdżonych, dwie odniosły ciężkie skaleczenia. Winę ponosi budnik, który przed nadejściem pociągu, nie zamknął rampy.

Madryt 22 października (w południe). Straszny cyklon zniszczył dwie filipińskie wyspy Leyte i Samar. Busza niszczyła wszystko po drodze; ogromna ilość miejscowości uległa straszliwemu zniszczeniu: mnóstwo mieszkańców znalazło śmierć pod gruzami i pod wodą, szczególnie na wyspie Leyte, gdzie cyklonowi towarzyszyły gigantyczne bałwany morskie. Wiele miejscowości całkiem zalanych, ofiarą katastrofy padło bardzo wiele ludzi. Dotychczas wydobyto czterysta trupów, większa część znajduje się w piasku pod gruzami lub w morzu. Na wyspie Samar miasto Hermani wskutek trzęsienia ziemi zupełnie się zapadło, wogóle bardzo wiele miejscowości znikło z powierzchni. Jedynie miasto Leyte stosunkowo mało strat poniosło; w mieście Tailohan zginęło kilka tysięcy ludzi.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 23 października (rano). Klub Młodoczechów uchwalił, że członkowie podczas obrad w Izbie posłów mogą opuszczać Wiedeń tylko w najbardziej naglących wypadkach i to za piśmiennem zawiadomieniem o tem przewodniczącego klubu. Jeżeli członek klubu nie stawi się na dwa następujące po sobie posiedzenia, nie uniewinniwszy się, to połowa djety posła za odnośne dni przelana zostanie do kasy klubowej.

Budapeszt 23 października (rano). *Pester Lloyd*, omawiając ten fakt, że Sejm węgierski uchwalił wczoraj prowizorjum ugodowe, zwraca się ponownie do opozycji w austrjackiej Radzie państwa i wzywa ją, aby najżywotniejszych interesów monarchji nie narażała na niebezpieczeństwo i walki między dwiema narodowościami nie wprowadzała na teren, który ze względu na przyszłość i bezpieczeństwo całej monarchji, powinien od tej walki być na zawsze ochraniany.

Lublana 23 października (rano). Jedno z tutejszych pism słoweńskich donosi, że krążą pogłoski o dymisji hr. Badeniego. Następcą jego ma zostać Gautsch. Glanz pozostałby w nowym gabinecie. Dzieduszycki ma zostać ministrem dla Galicji.

Berlin 23 października (rano). *Münchener General Anzeiger* ogłasza trzy listy zmarłego króla bawarskiego Ludwika II. z których wieje gwałtowna nienawiść przeciw Prusom. W pierwszym liście z r. 1871 uskarża się król na bawarskie dzienniki liberalne, które cesarza i następcę tronu pod niebiosa wychwalają, a o nim wcale nie wspominają. Król tłomaczy to sprzedajnością dzienników, które na żołdzie pruskim pozostają. W liście z r. 1873 wyraża król życzenie, by w jego obecności nie mówiono z pochwałami o Prusiech. W trzecim liście z r. 1876 skarży się król na zwyczaj, wedle którego przy uroczystościach bywa najpierw wznoszone zdrowie cesarza, a dopiero po niem toast na cześć króla. Publikacja listów wzmoże niewątpliwie partykularyzm w Bawarji.

Berlin 23 pazdziernika (rano). Według *Nordd. Allg. Ztg*, podpisał cesarz wczoraj nominację ambasadora Bülowa na sekretarza stanu w ministerstwie spraw zagranicznych i na ministra stanu.

Paryż 23 października (rano). Wczoraj wniósł rząd w Izbie poselskiej projekt ustawy, powiększającej armję o kilka korpusów.

Cetynja 23 października (rano). Według wiadomości ze Skutari, panuje jeszcze zawsze wzburzenie w Albanji. Władze dokładają wszelkich starań, aby uspokoić umysły i powstrzymać Mahometan od aktów zemsty przeciw Chrześcijanom, których kościoły strzeżone są przez regularne wojsko.

Rzym 23 października (rano). *Osservatore Romano* ogłasza notę o stanowisku Stolicy świętej wobec Francji, z powodu przyszłych wyborów politycznych i podnosi, że rozchodzi się zawsze o sprowadzenie wszystkich francuskich katolików na grunt konstytucyjny, gdyż Stolica święta w ten sposób stawia interesy religji i dobro powszechne ponad interesa specjalne rozmaitych stronnictw, nie wywierając przytem nienależnego wpływu na sprawy polityczne.

Londyn 23 października (rano). *Times* donosi z Nowego Jorku: Rząd decyduje się na walutę złotą i zastanawia się nad finansowemi zarządzeniami, mającemi uchylić niektóre błędy obecnego systemu. Republikańskie dzienniki przyznają, iż bimetalizm jest rzeczą straconą.

Londyn 23 października (rano). Do dzienników donoszą z Simli, że 20 b. m. stoczona została na pograniczu afgańsko-beludżystańskiem większych rozmiarów bitwa, pod Czagrukotal, w której ze strony angielskiej zabitych jest 3 oficerów, a 5 oficerów ranionych, zaś z żołnierzy 150 zabitych lub rannych.

Londyn 23 października (rano). Mocarstwa zgodziły się na jednomyślną akcję w kierunku mianowania gubernatora Krety. Zostać ma nim podobno pułkownik luksemburgski, Scheffer.

Parlament wiedeński.

(Telegraficzne i telefoniczne sprawozd. *Głosu Narodu*).

Wiedeń 22 października (w południe). Dzisiejsze posiedzenie Izby rozpoczęło się wnioskiem dep. Kittla o głosowanie imienne nad wcieleniem 5 petycyi do protokołu stenograficznego. Wniosek odrzucono. Po kilku zapytaniach do prezydjum, przystąpiono do porządku dziennego tj. do dyskusji nad wnioskiem o postawienie hr. Badeniego w stan oskarżenia z powodu wypadków w Chebie. Pierwszy przemawia dep. Schücker polemizując w sposób mdły i bezbarwny z wywodami dep. Herolda. Na mownicy staje hr. Badeni. Mowca oświadcza, że na zarzuty mowców opozycyjnych co do politycznej strony wcale nie będzie odpowiadał, trzymając się ściśle samej rzeczy tj. zarzutów o nielegalne postępowanie władz rządowych z powodu zakazania wiecu niemieckiego w Chebie. Mowca stwierdza, iż na podstawie urzędowych dokumentów przekonać się można, że władze postępowały zupełnie legalnie. Wyłożywszy cały szereg tych dokumentow mowca kończy nastepującemi słowy:

„Z tego przedstawienia rzeczy wysoka Izba przyjdzie do świadomości, że władze urzędowe nie przekroczyły w niczem przysługujących im praw. Przy takich zdarzeniach dwa tylko mementy uważać należy za miarodajne: żeby władze urzędowe stały na podstawie prawnej, i żeby interesów publicznych, do których obrony państwo jest obowiązane, pilnie przestrzegały. Zupełnie świadomy praw, które mi przysługują, w ich granicach zawsze pozostawać będę, uważając to za swój obowiązek“. Mowę hr. Badeniego prawica przyjmuje oklaskami, lewica szmerem niezadowolenia; oklaski prawicy jednak zwyciężają i zagłuszają pomruk lewicy.

Po mowie hr. Badeniego zabiera głos dep. Stransky. Mowca dowcipnie i dzielnie polemizuje z Niemcami i liberalno-żydowską prasą.

Przypomina on napad Schönerera na redakcję *Tagblattu*. Kiedy po zgonie cesarza Wilhelma I. Schönerer wpadłszy do redakcji *Tagblattu* zawołał: „Teraz żydzi padajcie na kolana!“ nie spodziewał się zapewne, że jego żądanie kiedyś się spełni. Dziś żydzi w rzeczy samej klęczą przed Schönererem, prasa liberalna układa panegiryk na cześć jego.

„Kiedy czytam w liberalnych żydowskich dziennikach pochwały ogniste i szumne na cześć Schönerera — mówi dep. Stransky — mam wrażenie, że widzę rabina, jedzącego świńskie mięso“. Mowa Stranskyego sprawiła głębokie wrażenie.

Wiedeń 22 października (w południe) Minister skarbu Biliński oświadczył członkom podkomitetu komisji budżetowej, iż rząd gotów jest podnieść sumę przeznaczoną dla krajów niedostatkiem dotkniętych na 8 miljonów, a więc przeszło miljon więcej, niż było w pierwszym planie.

Wiedeń 22 października (w południe). Poseł z jarosławskiego okręgu, Cena, przedłożył interpelację, podpisaną przez niego i przez towarzyszy, zawierającą skargę na starostę jarosławskiego, Szczurowskiego, z prośbą o wzięcie „w opiekę ludu“ tego powiatu. Skarga zawiera wiele faktów, których prawdziwość „mogą stwierdzić poszkodowani i świadkowie przysięgą“. Okoliczności, zawarte w skardze, wykazują dobitnie nadużycia ze strony tegoż starosty.

Wiedeń 22 października (w południe). Większość jest niezadowoloną ze sposobu postępowania prezydenta Izby. Większość oczekiwała, że dr Kathrein porozumiał się naprzód z komitetem wykonawczym prawicy, nim z opozycją w układy wejdzie. Komitet wykonawczy prawicy zajmował się na wczorajszem posiedzeniu także kwestją kompromisu. Nie powzięto żadnej uchwały, mimo to jednakowoż kompromis będzie utrzymany, ażeby nie kompromitować osoby prezydenta

Wiedeń 23 października (rano) (*δ*) Mdłe dziś usposobienie w Izbie. Posiedzenie nudne, ławki w sali obrad dość puste. Widoczne to następstwo układu, jaki prezydent Izby zawarł z — obstrukcją. Było też tylko jedno imienne głosowanie i dwa zapytania wystosowane do prezydjum. Wodanista dep. Kittel przedłożył pięć petycyj cechów z miasta Chomutowa (Komotau) w Czechach przeciwko rozporządzeniom językowym żądając ich dołączenia do protokołu. Na pozór zdawałoby się, że rozporządzenia językowe nie są właściwie rzeczą sławetnych cechów. Jednak dep. Kittel wyjaśnia, iż tak nie jest, bo oto w Chomutowie byli czescy robotnicy tak bezczelni, że wnieśli do tamtejszych sądów przemysłowych podania w języku czeskim. Tę „bezczelność“ powinni byli panowie socjalni demokraci dobrze zauważyć, wszak rzecz chodzi o robotników. Ale panowie socjalni demokraci milczeli na tę insultę wymownie, bo i cóż mogą mówić oni, którzy rękami i nogami pospołu z „wodanistami“ i innymi niemieckimi ciurami walczyli przeciwko rozporządzeniom językowym, czyli jak powyższe zdarzenie jasno pokazuje przeciw temu, żeby robotnicy w Czechach mogli w ojczystym języku zastępować i bronić swych interesów przed sądami. Tę możność nazywał nawet w zapale dep. Daszyński „uciskiem braci niemieckich z woli Czechów“, na co on i jego stronnictwo nie pozwolili. Przytoczony wypadek, który wszędzie w północnych Czechach zdarza się prawie codziennie, dowodziłby według bystrego i sprawiedliwego określenia stosunków przez „towarzysza“ Daszyńskiego, że biedni i wyzyskiwani przez niemieckich fabrykantów i przedsiębiorców robotnicy czescy, jeśli im nareszcie dano ich prawo i możność w ojczystym języku bronienia swych praw i interesów przed sądem są tymi, którzy uciskają „braci niemieckich“. Naturalnie, że ten „brat“ staje się podwójnym nawet bratem, jeśli jest tylko żydem. A wyzyskiwany robotnik, mówiący po czesku przed sądem i piszący do sądu po czesku? — no, ten niechaj w drodze parlamentarnej szuka swego prawa językowego, bo rozporządzenie językowe, dające mu to prawo, jest herezją w oczach „wodanistów“ i Szmoków dziennikarskich, a więc i panów socjalnych demokratów, przez żydów prowadzonych. Mimo to, pominąwszy wszelkie stronnictwowe stanowisko, jak nazwać podobnie głęboką mądrość stanu, która słusznie napawa pychą swego właściciela i każe mu nosić głowę dumnie do góry.

Ale wróćmy do dep. Kittla i jego pięciu petycyj. Izba odrzuca z kretesem wniosek dep. Kittla w imiennem głosowaniu. Potem popisuje się narodo-

wiec niemiecki Hofmann-Wellenhof; oświadcza, iż przewodniczący co do tego iż udzielił głosu młodoczeskiemu posłowi Hellerowi dla złożenia w Izbie oświadczenia prawnopolitycznego, dał niezadawalniającą odpowiedź, dlatego wnosi rozprawę w Izbie nad tą odpowiedzią — bez imiennego głosowania.

Izba odrzuca wniosek.

Socjalny demokrata Zeller żąda wyjaśnienia co do układu z obstrukcją. Rzuca to — mówi on — dziwne światło na opozycję, czyni ją śmieszną. (Z lewicy odzywają się krzykliwe głosy: A gdzież socjalni demokraci byliście podczas głosowania nad oskarżeniem ministrów?).

Wszczyna się ostry spór między „braćmi“, tj. socjalnymi demokratami i Niemcami.

Prezydent dr Kathrein obiecuje rzecz wyjaśnić później, poczem Izba przechodzi do porządku dziennego, mianowicie do dalszego ciągu rozprawy nad wnioskami o oskarżenie prezydenta gabinetu.

„Dep. dr Schücker ma głos!“ — oznajmia prezydent dr Kathrein stentorowym głosem. Dep. dr Schücker zaczyna też mówić. W Izbie dość pusto. Mowca zowie mowę dra Herolda, „obrońcy hr. Badeniego“, dolewaniem oliwy do ognia, potem prawi smalone duby o prześladowaniu Niemców w Czechach, o „dyoklecjanowych czasach“, jakie pod rządami hr. Badeniego nastały w szczególności dla Chebu. Mowca usiłuje zbijać cięte i trafne zarzuty, podniesione przez dep. dra Herolda przeciwko Niemcom, ale polemika jego z młodoczeskim rzecznikiem bardzo słaba. Potem omawia długo i szeroko a bardzo nudnie znane zajścia w Chebie w dniu 13 czerwca, usiłując bezskutecznie wykazać pogwałcenie ustaw przez organy rządowe wobec Niemców, mianowicie, że tamtejszy niemiecki wiec ludowy zwołany był całkiem prawidłowo według §. 2 ustawy o zgromadzeniach. Szczególny zarzut robi mowca z powodu powołania czeskiej policji do Chebu.

Dep. Sokol (Młodoczech): Czeska policja nie istnieje!

Deput. Brzeznowsky (Młodoczech): Oficerowie praskiej policji sami Niemcy, nie umieją nawet mówić po czesku.

Dep. dr Schücker: Nie irytujcie się panowie. Potem mówi o tem samem. W końcu podnosi żale o rzekomem uciskaniu niemieckich mniejszości w czeskiej części kraju, wyrzucając Czechom niewdzięczność wobec Niemców, kończąc przytoczeniem wierszy Feliksa Duhna:

„Najwyższem dobrem męża jest jego lud,
Najwyższem dobrem ludu jest jego prawo!
Dusza ludu żyje w swojej gwarze“.

Piękne i wyniosłe słowa, ale właśnie niemieccy ludożercy powinni przedewszystkiem wziąć je sobie do serca.

Po dep. Schückerze zabiera głos hr. Badeni. Mówi on, iż nie ma wcale zamiaru polemizowania z panami wnioskodawcami, żałując, iż nie nie może wdawać się w szermierkę polityczną, jaką ci panowie rozpoczęli. Mowca sądzi bowiem, iż jego zadaniem jest trzymać się ściśle faktów i dowieść, iż to, co mu zarzucają, nie ma podstawy i że władze rządowe działały prawowicie.

„Ograniczę się tylko“ — mówi hr. Badeni — „na przedstawieniu postępowania wedle aktów, a wysoka Izba zobaczy, jakie były powody zakazu. Burmistrz miasta Chebu i pięciu posłów niemieckich z Czech zwołali do Chebu na dzień 13 czerwca niemiecki wiec ludowy na podstawie §. 2 ustawy o zgromadzeniach. Hr. Badeni przytacza dowody, iż władze nie mogły uważać wiecu chebskiego jako zgromadzenia zwołanego na podstawie przytoczonego paragrafu, powołując się pod tym względem na roztrzygnienia trybunału państwowego i najwyższego sądu opartych na §§. 6 i 13 ustawy o zgromadzeniach. Wypadki późniejsze, jakie się po zakazie zdarzyły w Chebie, usprawiedliwiają aż nadto zarządzone środki ostrożności. Wbrew zakazowi głoszono, że wiec się odbyć może i wysłano też zaproszenie na taki sam wiec, mający się odbyć dnia 11 lipca zaopatrzone w 74 podpisów, Władze rządowe z tych samych powodów i ten wiec zakazały zarządzając środki ostrożności. Że demonstracje w Chebie były zamierzone, dowodzi tego dopisek w zaproszeniach opiewający: „Wszystkich zaproszonych upraszamy bardzo przybyć na każdy wypadek“, a dzienniki stronnictw głosiły, iż wiec pod każdym warunkiem odbyć się musi. Należało się po tem spodziewać przybycia kilkutysięcznej masy ludzi, a chebska straż bezpieczeństwa była wobec tego niewystarczająca. Sprowadzono tu w pierwszym rzędzie straż finansową i żandarmerję z północnych Czech, a następnie niechcąc sprowadzać zaraz konnicy, oddział policji konnej z Pragi tylko dla utrzymania porządku i spokoju. To co głoszono i pisano po dziennikach o wielu ciężko rannych, jest tylko przesadą, ponieważ urzędowe świadectwa lekarskie stwierdzają, iż poranienia było tylko kilka wypadków, a między temi jedno cięższe, lecz bynajmniej nie niebezpieczne“.

Z tego przedstawienia nabierze wysoka Izba przekonania, iż władze rządowe co do zakazu wiecu ludowego w Chebie trzymały się ściśle ustaw i że przy istniejącem położeniu rzeczy obowiązkiem ich było wystąpić z całym naciskiem przeciwko widocznemu oporowi przeciw zarządzeniom władzy.

Do tego przedstawienia rzeczy dołożę jeszcze kilka słów. Przy takich zajściach są dla mnie tylko dwa względy miarodajne: po pierwsze, żeby organy rządu postępowały ściśle wedle ustaw, by publiczne interesy, które państwo winno chronić, nie były zagrożone. Jestem, szanowni panowie, zupełnie świadomy praw, przysługujących mi na mocy ustawy i będę w obrębie tych granic ustawowych stanowczo trzymał się tego, co uważam za obowiązek mojego urzędu. (Żywe oklaski i wołania z prawicy; zaprzeczenie i niepokój na lewicy).

Dep, dr Glockner (postępowiec niemiecki): Będziemy nosili w kieszeniach rewolwery.

Dep. dr Pessler (narodowiec niemiecki): Po tych zapowiedziach będziemy zbroili się dalej!

Prezydent upomina Glocknera i Pesslera, a następnie oznajmia listę zapisanych mowców: przeciw: Stransky, Schwarz Horzica i Baernreuther; za, nie mniej jak 42 mowców, między tymi dep. dr Jarosiewicz.

Prezydent udziela głosu dep. drowi Stranskyemu.

Dep. dr Stransky zaznacza, iż powody dla jakich uczyniono wnioski na oskarżenie prezydenta ministrów, są tylko politycznej, a nie prawniczej natury. Mowca nie myśli brać w obronę jakiegokolwiek zarządzenia policyjnego, ani też postępowania praskiej policji w Chebie, lub też czynów namiestnictwa czeskiego. Nasze stronnictwo nie ma najmniejszego upodobania w policyjnych zarządzeniach. Czesi zakosztowali boleśnie rządy policji, szli na Golgotę policyjną po ciernistej drodze. Mowca krytykuje wnioski, podnosząc, iż nawet daty w wnioskach przytoczone nie są prawdziwe. Wniosek Ira, Schoenerera i towarzyszy mówi o wypadkach w Chebie w dniu 13 czerwca, podczas kiedy one zdarzyły się dopiero 11 lipca. Dowodzi to już, iż wnioskodawcy sprawy samej na serjo nie traktowali. Mowca podnosi, iż impuls do tych wniosków i wogóle do całego obecnego ruchu niemieckiego, wyszedł od Schoenerera. (Zaprzeczenie na lewicy). Możecie, panowie, zaprzeczać ile wam się podoba, ja wam dowiodę, iż tak jest, a nie inaczej, że Schoenerer jest waszym wodzem. Wolałbym, mówi dalej, gdyby zakazu wiecu nie było. Kroku tego ze strony rządu nie pochwalam bynajmniej. Zakaz przyszedł wam w czas i w pomoc. Popularność stronnictwa liberalnego w Czechach dawno już minęła, niektórzy panowie już dawno wygrali swe role. Niektórzy z nich nie są już niczem więcej jak mowcami ochotniczej straży ogniowej. (Funke, który jest komendantem straży ogniowej). (Wesołość).

Raptem pomaga wam rząd zakazem i daje wam sposobność do składania przysiąg na wierność niemieckiemu narodowi na podwórzu ratusza w Chebie, czem zdobywacie sobie nieśmiertelność (wesołość). (Mowca pokazuje ilustracje tej sceny). Oto przysięga nie w Rütli, ale w Chebie! (Wesołość). Pozwalam sobie zapytać pp. Funkego, Bendela i Fourniera, czy bez zakazu znalazłyby się ich wizerunki na tym obrazie, czyby ich bez tego tak unieśmiertelniano (Wesołość). Rzecz nie jest wcale śmieszną, gdyż z niej wynika, iż zakaz nie nam, lecz wam wyszedł na pożytek. Nie narzekajcie tyle na konną policję w Pradze. Wszak ona dziełem waszem. Wyście ją przeciw nam utworzyli, wyście na konie dla tej policji uchwalali pieniądze w budżecie państwowym, państwowe policje jakoteż i tak zwane państwo policyjne jest dziełem waszem, jest kością z kości a krwią z krwi waszej (Żywe oklaski).

Dep. Glöckner. Nas wówczas nie było jeszcze w Izbie.

Dep. Stransky: Ale dr Funke był z pewnością a także i dr Gross i wielu innych z dzisiejszych antipolicyjnych purytanów. W czasie procesu Omladiny, gdy wam chodziło, że się tak wyrażę, o wytoczenie procesu całemu narodowi czeskiemu, wówczas ta sama pruska policja była waszym aniołem zbawienia. Gdy ta sama policja skuwała w kajdany niewinnych, popełniała oburzające gwałty i bezprawia nie tylko przeciw nam ale także przeciw socjalistom, wtedy nie robiliście wniosków o oskarżenie gabinetu. (Oklaski).

Przed prawdziwą kulturą niemiecką skłaniamy nasze czoło z poważaniem. Co innego atoli ucisk niemiecki. Niemcy zawsze jeszcze zajmują w Austrji najwyższe stanowiska... Naród, który posiada tak starą kulturę jak naród czeski — naród, który jest tak poważnym, pilnym, pracowitym, utalentowanym, jak panowie sami nie raz przyznajecie, — naród, który w tem państwie zachowywał się tak lojalnie, składając chętnie ciężkie ofiary pieniędzy i krwi, którego krew sączyła się tak szczodrze na tylu polach bitwy w obronie państwa austrjackiego, ma z pewnością prawo żądać, żebyście panowie mówiąc „czeski“ nieśmieli łączyć z tem coś pogardliwego. (Żywe oklaski). Mowca dowodzi, iż obłudą jest, jeśli Niemcy przedstawiają rozporządzenia językowe jako niebezpieczne dla ich narodu. To co mówicie o zniszczeniu narodu niemieckiego jest najwyższem głupstwem! W innych warunkach bylibyście przyjęli spokojnie rozporządzenia językowe. Jeżeli uważacie swoją narodowość za świętość, to szanujcie i inne narodowości. Jesteście pod komendą Schönerera wy wszyscy: narodowcy, postępowi, liberalni a nawet niemiecka większa własność ziemska.

Tak samo i wasza prasa. Jeśli się wie, z jakiem oburzeniem i jaką odrazą przychodziło dawniej liberalno-niemieckiemu (czytaj: żydowskiemu) dziennikarzowi pisać lub tylko słyszeć nazwisko Schönerera lub Türka i jeśli się to porówna z dzisiejszymi artykułami liberalnej prasy, która dziś zalewa całe swe kolumny mowami Türka lub Wolfa, zaiste trzeba przyznać, że i ta prasa stoi zupełnie pod wpływem Schönerera. Gdy czytam w tych dziennikach jak one wychwalają Schönerera, Türka i Wolfa, to wydają mi się one jak rabin żydowski zajadający z musu wieprzowinę! (Najżywsza wesołość).

Pamiętną była redakcji *Neues Wiener Tagblatt* jedna z nocy r. 1888, kiedy Schönerer w gronie swych towarzyszy zrobił najazd na tę redakcję i przestraszonych redaktorów zgromił rozkazem: „Żydzi na kolana przedemną!“ Wtedy żydzi nie upadli na kolana przed nim, tylko poszli do prokuratora, a dziś klęczą istotnie przed nim.

Następuje ostra i bardzo dosadna krytyka „wodanistów“. Zarzuca im terroryzowanie parlamentu i gwałty.

Mowca w dalszym toku bierze w obronę stronnictwo Dipaulego. To są uczciwi i sprawiedliwi Niemcy. Chcecie nas poróżnić z nimi, ale wam się to nie uda. Omawia dalej stosunki panujące na Morawji, jak tam mniejszość niemiecka rządzi wszystkiem i uciska ludność słowiańską. A Niemcy na Morawji tworzą zaledwo czwartą część ludności. W końcu stawia mowca wniosek, aby przejść do porządku dziennego nad oskarżeniem hr. Badeniego z powodu zajść w Chebie. (Przeciągłe oklaski — mowcy gratulują)

Wiedeń 23 października (rano). Po Stranskym zabrał głos dep. Funke. W mdłej i nudnej mowie, wypowiedział kilka banalnych frazesów, które nie wywołały żadnego wrażenia. Mowca występując przeciwko Czechom zaznacza, iż Czesi z Niemców chcieli zrobić helotów. (Wesołość). Dep. Schwarz, Młodoczech podnosi, iż obecna walka nie jest walką ludu czeskiego przeciw Niemcom, lecz walką o prawa narodowe. Podczas zajść w Pilznie policja i żandarmerja równie stanowczo, a może jeszcze energiczniej występowały przeciw Czechom, jak podczas wypadku w Chebie. Dep. Engel zwraca się do prezydjum z zapytaniem, czy wreszcie czeskie mowy w Izbie wypowiedziane, wciągane będą do protokołów stenograficznych. Kathrein odwołuje się do postanowień poprzedniej sesji parlamentarnej. Najbliższe posiedzenie Izby we wtorek 26 b. m

Wiedeń 23 października (rano). Baron Dipauli nadal prowadzi rokowania ze stronnictwami co do wniosku językowego. Opozycja niemiecka przychyla się do żądania, by wniosek poddany był pod obrady Izby zaraz po ukończeniu dyskusji nad wnioskiem o postawienie hr. Badeniego i jego gabinetu w stan oskarżenia.

Wiedeń 23 października (rano). Telegraficzne doniesienie o rezultacie głosowań nad wnioskiem dep. Herolda uzupełnić należy w ten sposób: antysemici głosowali przeciw wnioskowi Herolda. Dr Danielak i towarzysze wstrzymali się od głosowania, Winkowski i Krempa głosowali z obstrukcją niemiecką, Daszyński był nieobecny, Kozakiewicz wstrzymał się od głosowania.

Jeszcze tylko 4 parcele

jest do nabycia

na gruntach Stanisława Woyczyńskiego w nowo otwartej ulicy między Krupniczą a Rajską.

Dwie z domami piętrowymi, mogącymi służyć za oficynę 3138 1 4

Ceny nadzwyczaj niskie. — Połowa ceny kupna może zostać przy hypotece.

Bliższa wiadomość u WP. J. Strycharskiego w Administracji »Głosu Narodu« lub u właściciela przy ul. Stachowskiego 89.

Zmiana Lokalu.

Towarzystwo pod firmą: **Fabryka obuwia** w Krakowie przeniesione zostało na **ulicę Florjańską L. 25. I piętro.** 2998 9 10

Pomocnik biurowy

z ładnem pismem, z kilkuletnią praktyką **poszukuje zajęcia** za skromnem wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia dla **A.** S. do Adm. „Głosu Narodu“ 3073

Brzytwy

szwajcarskie

Arbenca

63 0 poleca 2909

W. HALSKI

Kraków, Sukiennice.

Do sprzedania

świeże sztuki **materji,** prawdziwe **stare koronki,** jakoteż **suknie balowe, futra, rotundy, pióra, kwiaty** i t. p. Wiadomość przy ul. Sławkowskiej Nr. 14 II p. od 10 do 1-ej i od 3 - 5 ej. 3071

Wpisy

na Koncesjonowany kurs na jednorocznych ochotników (Inteligenz Prüfung) z wykładowym językiem polskim, trwać będą od 20 Października do 15 go Listopada r. b. Zgłoszenia przyjmuje nadporucznik Franciszek Miller, ulica Krupnicza l. 21 od godz. 11 — 1 ej. 3054 3 3

Magazyn Mód

pod firmą **JANINA**

Kraków, ul. Szewska II, I. ptr.

poleca na sezon zimowy **w wielkim wyborze i najświeższych fasonach** kapelusze filcowe, aksamitne, toczki, kapotki, **Modele.** (Kapelusze żałobne) pióra, fasony, wstążki. Przyjmuje kapelusze do ubierania, przerabiania, pióra do fryzowania. **Ceny możliwie niskie.** 2880 6 10

$4^3/_4$ Kilo Kawy

netto, wolne od opłaty za zaliczką lub za przesłaniem z góry należytości, pod gwarancją najlepszy towar. 2295 0 10

Afryk. Mocca, perłówka	zł.	4·75
Santos, specjalna	„	4·90
Cuba, specjalna zielona .	„	5·18
Ceylon, jasno-zielona . .	„	6·35
Złota Jawa, żółta	„	6·30
Perłówka, wyśmienita .	„	6·45
Arab. Mocca, ff. aromat.	„	7·10

Cenniki wraz z taryfą cłową **gratis.**

Ettlinger & Co., Hamburg.

Ziemniaki

do jedzenia i dla gorzelń **zakupuje** i najwyższe ceny płaci **Stanisław Gurgul** w **Krakowie.** 12 12 2193

HANDEL pod OBRAZEM

J. Wentzla w Krakowie

poszukuje 3030

pomocnika

handlowego.

Zarząd dóbr Zagórzany

poszukuje kwalifikowanego zdolnego

Chmielarza

na stałą siedzibę dla zakładania plantacyj i produkcyj na szerszą skalę, by się mógł ugodzić na % od dochodu i przyjąć odpowiedzialność. 3005 5 5

50,000.000

SADZONEK LEŚNYCH wszelkich gatunków drzew krajowych i **500.000** drzew parkowych, krzewów ozdobnych i owocowych poleca do kultur jesiennych: 3095 3 5

Leśnictwo Zassów pod Czarną

op. Zassów, stacja kol. i telegr. Czarna. Cenniki opłatnie.

Powiatowa Kasa Oszczędności w Wieliczce

Z dniem 30 września r. b. wynosił stan:

Wkładek oszczędności		Złr. 1 237.335·72 ct.
Zaliczek na zastaw papierów wartościowych		„ 3.071·— „
Pożyczek hipotecznych		„ 744.851·— „
Eskontu weksli		„ 524·067·17 „
funduszu rezerwowego:		
głównego	Złr. 52.925·35½ ct.	
dla pokrycia strat z pożyczek . . .	„ 7.027·20 „	
„ „ „ z wartości obiegowej walorów	„ 1.314·63 „	„ 61.267·18½ „
emerytalnego		„ 4 229·92 „

Od wkładek oszczędności wypłaca się **5%** przyczem się nadmienia, że **podatek rentowy od procentów od wkładek oszczędności zapłacony zostanie w 1898 r. na rachunek Kasy Oszczędności.**

Wkładki oszczędności można przesyłać za pośrednictwem Pocztowej Kasy Oszczędności, konto Nr. 811.165.

DYREKCJA: 3065 2 3

Karol Czecz de Lindenwald

Florjan Nowacki ***Wilhelm Koch.***

Śmierć myszom.  Śmierć szczurom.

Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem poczt.

Skład i laboratorjum przetw. chem.

JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.

1 Klgr. trucizny 2 złr., $4^1/_2$ Klgr. złr. 7·50. 2904

Składy w większych aptekach i droguerjach.

ZNANĄ

Nieeksplodującą Naftę salonową

cesarską — oraz

OLEJE MASZYNOWE

do smarowania maszyn przemysłowych i rolniczych, doskonale zastępujące dotąd przeważnie używane zwierzęce, roślinne lub zagraniczne smary.

Dla dogodności P. T. Odbiorców wysyła także pojedynczemi beczkami

Rafinerja nafty Fibicha i Stawiarskiego

w Chorkówce poczta w miejscu.

Dla odsprzedających stowarzyszeń, Kółek rolniczych i sklepików znaczne udogodnienia. 2964 7 5

Pisarz warsztatowy

znajdzie zaraz umieszczenie — Oferty pod: „F. Z. 1848“ do Admin. str. „Głosu Narodu“. 3105 2 3

Ucznia

do praktyki poszukuje **Cukiernia St. Dobrowolskiego** w Krakowie, ulica Zwierzyniecka l. 7. 3102

Drugi termin

Licytacyjnej sprzedaży Realności 3122

lk. 50, Dz. III w Krakowie ulica Nad Rudawą l. 11, będącej własnością masy konkursowej p.

Władysława Rausza

odbędzie się **w dniu 25 października** 1897 r. o godzinie 10-tej przed południem w gmachu sądowym przy kościele św. Piotra

Dr Franciszek Kulczyński

adwokat, Grodzka 48

Partja

1500 BUTELEK

starych, czystych, wytrawnych

Win Węgierskich

po znanym w szerokich kołach handlowych hodowcy Win węgierskich z lat 1858, 1866, 1875. 1878. 1879, 1880, 1882, 1884. 1886, 1888 i 1890

Essencje, Maślacze, Putowe wytrawne, Samorodne i deserowe

jest do sprzedania

Zgłoszenia przyjmuje i próbki okaże z grzeczności **p. Jan Strycharski,** Administrator „Głosu Narodu“. 2947 7 0

Folwark 85 mórg

2 mile od Stac. kol. Lubaczów (linja Jarosław — Sokal) w ziemi dobrej, z dobrymi budynkami gosp. i mieszkalnem, wraz z obfitym Inwentarzem żywym i martwem, jest za cenę 16,000 złr. z długiem 1,200 złr.

do sprzedania

Szczegółów udzieli J, Regulus Adm. „Głosu Narodu« Kraków. 3024 4 6

Zakład stolarski

ANTONIEGO PROKOPOWICZA

W KRAKOWIE

przy ulicy Gołębiej pod Nr. 16

przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres stolarstwa wchodzące. 647 37 0

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych pierścionkowych i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy.

Kraków, Rynek główny Nr. 25.



Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.

Cenniki przesyła się franco. 2905

Baczność!

Zwracamy uwagę P. T. Ziemian i Obywateli że w d. **29-go Października** b. r. odbędzie się w c. k. Sądzie Obwodowym Wadowice o godz. $10^1/_2$

druga licytacya

(poniżej ceny szacunkowej) $^1/_5$ części dóbr Oświęcim i Brockowice, której kupno upoważnia Nabywcę do zniesienia współwłasności i umożliwia wydobycie z **rąk** nam wrogich kawałka ziemi, przynoszącego niezwykle dochody. Do 1-ej licytacyj stawili się sami tylko żydzi, rozumiejący interes, lecz chcący Właściciela wyzyskać i za bezcen pozbawić najrentowniejszego majątku. 3092 3 2

Baczność więc Obywatele Chrześcijanie!

4000 mrg.

majątek lasowy

3 kil. od kolei Jarosław-Sokal, **do sprzedania** za 160.000 złr.

Opis za nadesłaniem marki za 50 ct. przez zle Administr. „Głosu Narodu«. 3114 2 0

18,000 szt. Dębów

45,000 szt. Sosien

25.000 „ Jodeł

3,000 „ Świerków

w wymiarze od 12 do 35" grubości na obszarze 3000 mórg drzewa wysokopienne, gładkie, równe, przy stacji kolei w Galicji, dobrej drodze, taniem i dostatecznem robotniku,

do sprzedania

Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu“. 2692 0 0

Biuro Stowarzyszenia nauczycielek

Kraków. ul. Krupnicza 16

może **zaraz** sprowadzić Francuskę (bonne supérieure) pensja 20 fl. miesięcznie i koszty podróży.

Publiczne Oświadczenie!

Podpisany **Zakład dla malarstwa portretowego,** ażeby uniknąć oddalania swych znakomitych artystycznie uzdolnionych pracowników i tylko módz im dać zatrudnienie, postanowił zrzec się **ale tylko na krótki czas, t. j. aż do odwołania** wszelkich zysków i korzyści.

Dostarczamy więc:

tylko za złr. 7·50 w. a.

t. j. za połowę zaledwie wartości kosztów wykonania

Portret naturalnej wielkości

(POPIERSIE)

w pysznych eleganckich czarno-złotych ramach barokowych

którego rzeczywista wartość **najmniej 40 złr. przedstawia.**

Kto zatem pragnie, czy to swój, czy portret żony, swych dzieci, rodziców, rodzeństwa, albo innych drogich **nawet dawno zmarłych krewnych lub przyjaciół** posiadać, niechaj, nam prześle tylko fotografię, **mniejsza w jakiej postawie,** a otrzyma w 14 dniach, portret, z którego z pewnością będzie w najwyższym stopniu ucieszony i zadowolony.

Skrzynka na przesyłkę portretu po cenie kosztu.

Zamówienia z załączeniem fotografji, — którą się zwraca bez uszkodzenia — przyjmuje się **tylko do odwołania** po cenie powyższej za zaliczką lub nadesłaniem z góry należytości.

Porträt-Kunst Anstalt „KOSMOS“

Wien, Mariahilferstrasse 116.

Ręczy się za znakomite, sumienne wykonanie i naturalne podobieństwo.

Niezliczone uznania i podziękowania stoją otworem dla każdego do przejrzenia. 2647 14 0

Do Szopek różne nalepianki

jak: gwiazdki złote i srebrne, bordiurki, drzewka, kwiaty, baranki, gołąbki Dzieciątka, aniołki i całe grupy Bożego Narodzenia **oraz gotowe szopki składane, po różnych cenach,** poleca

KAZIMIERZ ZAJĄCZKOWSKI specjalny skład artykułów treści religijnej, **Kraków, Plac Marjacki Nr. 8.** 2901

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.